NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 233. CZWARTEK, DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA, (THURSDAY, OCTOBER 4) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

TKACZE GODZĄ SIĘ NA ROZEJM

FRANCJA I ANGLJA PRZECIW NIEMCOM.

Paryż, 4 paźd. — Minister spraw zagranicznych Louis Barthou konferował wczoraj z ambasadorem W. Brytanji Sir George Clark'iem, w sprawach politycznych, w których na pierwszy plan wysunęła się sprawa niemieckich zbrojeń. W toku tej wymiany poglądów wy jaśniło się, że oba rządy uznają dalsze tolerowanie tajnych zbrojeń za niemożliwe i wspólnie zażądają przerwania ich zwłaszcza w dziedzinie rozbudowy lotnictwa wojennego, wystąpienia tego jednakże oczekiwać można dopiero po powrocie ministra Barthou z zamierzonej wizyty w Rzymie.

Czesi Prowokują Polskę, Oświadcza Wódz Słowaków.

Bratysława. — „Slovak" omawia przebieg zjazdu katolickiego w Zitomyślu, w którym wziął udział ks. Hlinka i szereg działaczy ze stronnictwa ludowego. Stwierdzając, że czescy katolicy zgotowali ks. Hlince entuzjastyczne przyjęcie, pismo cytuje w szczegółności przemówienie wygłoszone na zjeździe przez ks. Hlinkę, który m. in. poruszył sprawę stosunku do Polski, zaznaczając że Czesi i Słowacy jako małe narody muszą szukać oparcia i pomocy przedewszystkiem w słowiańskiej i katolickiej Polsce. Ostatnie wypadki wskazują na to, że niektóre koła czeskie nie zachowywały się wobec Polaków rozumnie. Prowokowały ich one i drażniły tak, że doszło wreszcie do konfliktu, który przynosi szkodę przedewszystkiem Czechom i Słowakom. Słowacy pragną być pomostem pomiędzy Czechami i Polakami i prowadzą w tym kierunku akcję, na której czele stoi redaktor naczelny „Slovaka" Karol Sidor.

Zarzuty, jakie mu się czyni z tego powodu ze strony czeskiej są zupełnie nielogiczne i bezpodstawne, gdyż Sidor już niejednokrotnie złożył dowody, że stoi na gruncie państwowości czesko - słowackiej.

W przemówieniach swych rozwinął i uzasadnił k s. Hlinka program autonomistów, podkreślając, że autonomja jest warunkiem bez którego nie może dojść do porozumienia z Czechami.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORJI ZAREKORDOWANO "GŁOS" Z KSIĘŻYCA I GWIAZDY WEGI.

Praga, Czechosłowacja, 4go paźdź. (U. S.) — Słuchacze radja w Czechosłowacji po raz pierwszy słyszeli wczoraj „głos z księżyca i z gwiazdy Wega." Promienie światła z księżyca i Wegi zamieniono przy pomocy specjalnych aparatów na fale dźwiękowe, które następnie podano przez mikrofon radjowy, jak również zarekordowano na płycie gramofonowej. Głos jaki usłyszano z głośników radjowych podobny był do nuty „A" na fortepianie.

Próby wczorajszej dokonano po 26 latach eksperymentacyj dr. Gottlieba Dietrich'a, profesora Uniwersytetu Praskiego.

Prof. Dietrich pochwycił promienie światła z gwiazdy Wega w komórkę fotoelektryczną. Elektrony, ożywione tym procesem, zamienione zostały w prąd elektryczny, który następnie został zamieniony w fale dźwiękowe. Dźwięk jaki otrzymano ze światła gwiazdy i księżyca nadano na radjo i zarekordowano na płycie kramofonowej dla dalszych eksperymentów.

W WIEDNIU CIĄGLE JESZCZE NIE WIEDZĄ O JANIE SOBIESKIM.

Wiedeń. — (Poczta). — W środę 12go wr zesnia, jako w 251 rocznicę rozgromienia nawały tureckiej przez wojska króla Sobieskiego pod Wiedniem, urządzili Austrjacy wielką uroczystość ku czci ówczesnego legata papieskiego Włocha Marka d'Aviano, Kapucyna, który z krzyżem w ręku błogosławił wojska króla Sobieskiego przed rozstrzygającą bitwą i któremu do Mszy św. służył król polski.

Na placu przed kościołem Kapucynów, gdzie obok Habsburgów spoczywają również prochy Marka d'Aviano — odprawił we środę przed południem w asyście licznego duchowieństwa kard. dr. Innitzer Mszę św. pontyfikalną, poczem burmistrz miasta Wiednia Schmitz wygłosił wielką mowę historyczną, w której rzucił okiem wstecz na sytuację polityczną z r. 1683, podkreślając z naciskiem, że dwie potęgi uwolniły wówczas Wiedeń i całą Europę od zmory pogaństwa. Jedną tą potęgą był Kościół, a drugą — wedle jego zdania — Austrja i jej dynastja (!!!). Mimo, że nazwisko O. Marka d'Aviano jest ściśle związane z nazwiskiem króla Jana Sobieskiego — nie padło z ust burmistrza Wiednia ani jedno słowo o królu polskim, który jedynie na usilne prośby Papieża, przedstawione przez Marka d'Aviana, przybył z pomocą Wiedniowi i rozgromił Turków.

Podkreślenie „zasług" austrjackiej dynastji cesarskiej było o tyle znamienne, że nie kto inny, jak właśnie cesarz austrjacki Leopold uciekł wówczas z Wiednia wraz z całą swą rodziną oraz z dworem w popłochu do Linzu, mimo próśb arystokracji austrjackiej, aby mimo wszystko pozostał w zagrożonem mieście, dodając przez to otuchy załodze i mieszkańcom.

Uroczystość zakończyło przemówienie prezydenta Austrji, Miklasa, który też złożył na grobie O. Marka d'Aviano wieniec.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dzisiej mogą gryźć swoje pielęgniarki, jeżeli przyjdzie im taka fantazja, a pielęgniarki nie mogą skarżyć się ojców o odszkodowanie. Tak zadecydował najwyższy sąd w Lousianie odrzucając skargę pewnej pielęgniarki żądającej $1,000 odszkodowania od ojca 3-letniej dziewczynki, która ugryzła ją w rękę. Sąd orzekł, że, najpierw, dziecko jest za młode, aby mogło samo bronić się w sądzie, powtóre, pielęgniarka mogła była sprowokować ukąszenie, a wreszcie, jest to ryzyko związane z zawodem pielęgniarki. — Na froncie wojennym, czy w pokoju dziecinnym, niebezpieczeństwa czyhają na pielęgniarkę.

* * *

Senat meksykański uchwalił pensję 10 pesów (około $3) dziennie dla senory Austreberta Rentiera, wdowy po osławionym bandycie i przywódcy gerylasów meksykańskich, Pancho Villi, i jego dwóch synów. — Prawdopodobnie film amerykański, gloryfikujący Villę jako wielkiego patrjotę, przypomniał republice meksykańskiej dług wdzięczności wobec jego rodziny.

* * *

Odrodzenie węża jadowitego od nieszkodliwego jest najprostszą w świecie rzeczą. G. Milford, ekspert z Sacramento, w Kalifornji, powiada, że napotkawszy węża trzeba mu tylko zajrzeć w oczy i przypatrzeć się uważnie jego źrenicom. Węże jadowite mają źrenice owalne, podczas gdy u nieszkodliwych są one okrągłe. — Zatem spotkawszy węża z okrągłemi źrenicami, można go bez obawy pogłaskać, ale wężowi z źrenicami owalnemi, osobliwie jeżeli ma grzechotkę na końcu ogona, lepiej zejść z drogi.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 4go października: — Św. Franciszka z Asyżu.

Jutro, piątek, 5go października: — Św. Placyda.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:50. Zachód słońca o godz. 5:27.

Pogoda w Chicago i okolicy: W czwartek pochmurno i prawdopodobnie deszcz wieczorem. W piątek pogoda niepewna i cokolwiek cieplej. Umiarkowany wiatr wschodni.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 10tej wieczorem 61 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 5tej po południu 56 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 19 i 18 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $82.00; bondy 7-proc. $124.00; bondy 6-proc. $71.00.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

W RZYMIE.

Na rycinie, otrzymanej z Rzymu wczoraj, widzimy klęczącego przed Wielkim Ołtarzem J. E. ks. kardynała Jerzego Mundeleina, arcybiskupa chicagoskiego, w czasie uroczystości jubileuszowych 25-lecia konsekracji biskupiej. Uroczystości te, na które przybyło wielu członków kolonji amerykańskiej, odbyły się w Bazylice św. Piotra. Kardynał Mundelein jest już w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych.

Prokuratorja Otwiera Dzisiaj Atak w Wielkim Procesie Insulla.

Ława Przysięgłych Skompletowana.

Rząd i lud Stanów Zjednoczonych wypowiedzą dzisiaj grzmiące oskarżenie przeciw Samuelowi Insullowi i „insullismowi".

Ławę przysięgłych w wielkim procesie Insulla, skompletowano w niecałych dwóch dniach, zaprzysiężono wczoraj po południu i dzisiaj przed południem, w sądzie federalnym sędziego Jamesa H. Wilkersona, prokurator federalny Green wygłosi wstępne przemówienie.

W mowie tej, stanowiącej zestawienie faktów, jakich rząd spodziewa się dowieść Insullowi, jego synowi i piętnastu współpodsądnym, wśród nich wielu noszących nazwiska wysoko cenione przy ul. La Salle i Lake Shore Drive, prokurator Green ma odmalować obraz destruktywnych sił imperjum Insulla.

Samuel Insull, jeszcze niedawno „król" dwumiljardowej sieci użyteczności publicznych, rozciągającej się na 32 stany, stoi przed sądem, który zawyrokuje o uczciwości dorobku jego życia i jego tajemnych intencyj.

Oszustwa przez pocztę.

Specyficznym zarzutem w procesie jest, że Insull i współpodsądni używali poczty Stanów Zjedn. do nakłonienia armji łatwowiernej publiczności do kupowania akcyj przedsiębiorstwa Corporation Securities, sprzedawanych w celach oszukańczych.

Żywot Corporation Securities był jednak tak spleciony z historją wielu innych kompanij Insulla, że atak prok. Greena ma objąć całą wielką kanwę imperjum Insulla.

Jak to imperjum dosięgło i dotykało życia codziennego miljonów Amerykanów, jak sprowadziło ruinę na tysiące i tysiące rodzin, prok. Green miał opowiedzieć we wstępnem przemówieniu.

Przez dwie i pół godziny, — przez całą sesję poranną, p. Green miał snuć historję karjery Insulla, zaczynającej się od rzadkiej śmiałości i wielkiego przemysłu, przesuwającej się potem w fazę nadmiernej ambicji i sprytnego konspirowania i wkraczającej w końcu w pole, gdzie tylko ratowanie samych siebie i domniemane oszustwo były jedynemi motywami, jakie pozostały ludziom starającym się podeprzeć walące się imperjum.

Przysięgli zamknięci w hotelu.

Czternastu regularnych sędziów przysięgłych i dwóch zastępców, wybranych na wypadek choroby pomiędzy regularnymi, dwaj woźni sądowi odprowadzili do hotelu Great Northern po zamknięciu wczorajszej sesji popołudniowej. — Będą oni zamknięci na czas rozprawy, która może potrwać trzy miesiące, jeżeli nie dłużej. Będzie im jednak wolno komunikować się z rodzinami. Wszystkie osoby ostrzeżono, aby nie próbowały komunikować się w jakikolwiek sposób z przysięgłymi.

Wśród przysięgłych niema ani jednego człowieka z jakiemś poważniejszem wyszkoleniem finansowem. Kilku z nich, to byznesiści małomiasteczkowi. Sześciu jest z Chicago, w tem trzech bezrobotnych. Wszyscy są żonaci.

Przy zamknięciu wczorajszej sesji, sędzia Wilkerson wydał specjalne ostrzeżenie przeciwko zdejmowaniu fotografij w sali sądowej.

Sprawca Mordu Na Omnibusie Ma Być Wkrótce Aresztowany.

W kołach sądowniczych i śledczych panuje przekonanie, że mężczyzna, który w dniu 26 września rzucił kulę żelazną przez okno do przejeżdżającego omnibusu i śmiertelnie zranił panią Mary Kennard, 65 letnią staruszkę, która w dwie godziny po wypadku zmarła w szpitalu — będzie wkrótce aresztowany. Policja twierdzi, że mężczyzna, który rzucił kulę żelazną do omnibusu jest członkiem unji szoferów, którzy strajkują i prowadzą akcję za wywołaniem ogólnego strajku szoferów, zatrudnionych przez Chicago Motor Coach Company.

Jury koronera zbadała przyczynę zgonu pani Kennard i wydała wyrok, że Kennardowa nie zeszła z tego świata z powodu rany, jaką otrzymała od kuli żelaznej, lecz z powodu ataku serca. Władze sądowe nie są zadowolone z tego wyroku ławy koronera. Asystent prokuratora stanowego, adw. James Brown oświadczył wczoraj wieczorem, iż dochodzenia swoje w tej sprawie prowadzi na zasadzie popełnionego mordu prawdopodobnie przez członka strajkujących szoferów omnibusowych, a nie na zasadzie wyroku ławy koronera.

W tym samym czasie otrzymano wiadomość, że dwaj więźniowie, oczekujący na rozprawę sądową w więzieniu powiatowem, za postrzelenie i śmiertelne pobicie Jamesa Kelly, specjalnego wysłannika kompanji omnibusowej, mogą być otruci przed rozprawą. Rodziny obu więźniów, którzy przyznali się do winy, otrzymały tajemnicze zawiadomienie, że jeżeli zdradzą jakąś tajemnicę, zostaną otruci. Adwokat uwięzionych donióśł o groźbie prokuratorowi stanowemu, żądając specjalnej opieki nad więźniami.

Pół miljona dolarów z podatków trunkowych.

Springfield, Ill. — Stanowy dyrektor finansowy oznajmił, że w więzieniu stan Illinois miał $595,069 dochodu z podatków trunkowych, z tego $189,-339 z podatku od piwa, a $343,-977 od wódki i spirytusu. Reszta reprezentowała opłaty licencyjne.

ALE KREW PŁYNIE NA FRONCIE STRAJKOWYM.

W Białym Domu Toczą Się Konferencje Pokojowe.

Washington, 4 paźd. — Zorganizowani robotnicy tekstylni szeregowali się wczoraj solidarnie przy Prezydencie Roosevelcie w jego apelu o „rozejm" pomiędzy kapitałem i pracą. Zaproponowali oni sześciomiesięczne zawieszenie broni, ale ostrzegli, że „konflikt może wybuchnąć nanowo", jeżeli pokojowe metody, proponowane przez Prezydenta, nie będą szybko i skutecznie zastosowane.

Prezydent w dalszym ciągu odbywał swoje konferencje nad planem pokojowym i programem odrodzeniowym w ogólności. Na konferencji prasowej, p. Roosevelt oznajmił, że bierze się pod rozwagę możliwe zmiany w klauzurach o minimalnych płacach w kodeksach N. R. A. Celem tych zmian ma być rozszerzenie produkcji, tak aby dawała gwarancję zarobków rocznych wystarczających na życie. Przytoczył on wypadki, w których robotnicy w przemyśle automobilowym dostają dobre wynagrodzenie dzienne, ale pracują tylko po parę miesięcy w roku.

Pierwszym, który uwiadomił Prezydenta o formalnem przyjęciu jego planu pokoju w przemyśle, był Francis J. Gorman, wiceprezes Zjednoczonych Tkaczy w Ameryce, który powiedział, że robotnicy tekstylni są gotowi zawrzeć półroczny rozejm. W tym czasie — Gorman dodał — unja nie pozwoliłaby na „przerywanie pracy" w proteście przeciw jakimkolwiek od krzyciom zrobionym przez wydział tekstylny lub krajowy wydział stosunków robotniczych.

W międzyczasie, w Bridgeport, Pa., doszło do nowych zajść na froncie tkackim. W starciu pomiędzy strajkierami i deputowanymi szeryfa w tkalni James Lees and Sons, znów polała się krew. Jeden człowiek, Bogu ducha winny przechodzeń, zginął od kuli rewolwerowej, a sporo osób zostało pokaleczonych, poparzonych i zduszonych gazem łzawiącym, użytym przez władze do rozpędzania strajkierów, którzy zaatakowali kilka omnibusów wiozących robotników do pracy.

Hauptmann Stanie Przed Sądem 11-go Października.

Więzień Boczy Się Na Psychjatrów.

New York, 4 paźd. — Bruno R. Hauptmann mruczał i boczył się na pięciu psychjatrów, którzy wczoraj weszli do jego celi, ażeby zbadać jego stan umysłowy i ustalić, czy zdradza jakieś objawy niepoczytalności lub obłąkania. Z twarzy jego zniknęła dobra mina, jaka charakteryzowała jego zachowanie się na wcześniejszych przesłuchach sądowych, na których wyznaczono datę jego rozprawy pod oskarżeniem o wymuszenie $50,000 okupu od pułk. Lindbergha, na 11 października.

W serji prób, które zajęły dwie godziny, pięciu psychjatrów próbowało wykryć jakieś defekty w umyśle człowieka, oskarżonego o jedną z najbardziej haniebnych zbrodni wieku. Kiedy opuszczali celę Hauptmanna, nie chcieli wyjawić żadnych rezultatów badań mówiąc, że nie skończyli jeszcze egzaminacji, którą mieli wznowić dzisiaj rano.

Dowiedziano się, że więzień, Niemiec przybyły nieprawnie do Ameryki, odpowiadał mrukliwie na zadawane mu pytania, nie chciał patrzeć lekarzom w oczy i często rzucał się gwałtownie i w gniewie mierzył krokami celę.

W międzyczasie, agenci departamentu sprawiedliwości byli bliscy aresztowania czterech innych ludzi, rzekomo wmieszanych w porwanie dziecka Lindberghów i wymuszenie okupu.

Niejaka Cecil M. Barr, kasjerka w jednym z teatrów, poznała wczoraj Hauptmanna jako człowieka, który zmienił przy okienku jeden z banknotów z okupu w listopadzie z. r. Hauptmann utrzymywał stanowczo, że nie zmieniał żadnych pieniędzy z okupu, ale przed tym twierdzeniem mówiąc, że były one w pudełku powierzonem mu przez zmarłego Izydora Fisch'a.

KATOLICY Z 30 KRAJÓW ŚCIĄGAJĄ NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Buenos Aires, 4 paźdz. — Przygotowania do 32-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który otworzy się uroczyście w Buenos Aires 10, b. m., są już prawie skończone. Jakkolwiek niektóre z tych przygotowań, jak budowa ogromnego ołtarza w parku Palermo, zostały nieco opóźnione z powodu nieprzewidzianych trudności, wszystko będzie gotowe na 9 października, datę przyjazdu Kardynała Pacelli'ego, Legata Papieskiego. Jego okręt wpłynie do portu w eskorcie statków floty brazylijskiej.

Katolicy trzydziestu krajów będą reprezentowani przez delegacje wybitnych dostojników Kościoła, którym, w wielu wypadkach, będą towarzyszyły liczne rzesze pielgrzymów.

J. E. August Kardynał Hlond, Prymas Polski, jest tu oczekiwany w najbliższych dniach.

Parowce wiozące pielgrzymów z różnych krajów zawijają codziennie do portu. Wczoraj przybył, między innymi, X. Arthur Terlecke z Chicago, reprezentujący J. E. Jerzego Kardynała Mundeleina, oraz 27 księży amerykańskich.

Na formalnem otwarciu Kongresu w parku Palermo, w dn. 10 b. m., Kardynał Pacelli będzie celebrował pontyfikalną Mszę św.

Nadchodzi Wielkie Święto Okręgu 2-go Sokołów Polskich.

Zaledwie kilka dni nas już dzieli od wielkiego święta Sokolstwa Polskiego Okręgu 2go. W przyszłą niedzielę, dnia 7go października, b. r., uroczyście święcić będziemy symbol naszej lojalności dla tego kraju — sztandar amerykański. Lojalność tą powinny wykazać wszystkie gniazda należące do Okręgu 2go przez niezawodne i jak najliczniejsze wzięcie udziału w uroczystości. Każdy członek Sokolstwa Okręgu 2go: druhowie, druhny i młodzież harcerska muszą poczuć, że bije w piersiach ich serce sokole, co wykażą przez skupienie się poraz pierwszy pod nowym sztandarem gwiaździstym, w siedzibie Okręgu 2go.

Wydział Okręgu 2go i komitet uroczystości wzywa was wszystkich druhowie i druhny, abyście stawili się w waszych mundurach, z sztandarami gniazd i młodzieżą ćwiczącą, o godz. 1:30 po południu, w siedzibie Okręgu, przy 48ej i S. Paulina ulicach.

Wymarsz będzie z siedziby do kościoła św. Józefa na poświęcenie sztandaru, potem powrót do sali, gdzie będzie wykonana reszta programu. Rozchodzi się o to — aby wymarsz był jak najwspanialszy, więc uprasza się wszystkich o wystąpienie w mundurach. Także, komitet uroczystości pragnie widzieć sztandar każdego gniazda w pochodzie.

Wieczorem, po skończonym programie odbędzie się bal. — Wstęp dla gniazd, o ile występują gremjalnie, jest wolny, lecz gniazda są proszone o sprzedawanie biletów między innymi bo na pracy nas wszystkich zależy powodzenie tej imprezy.

Hasło jest rzucone! Wszyscy do czynu! Musimy wykazać, że Sokolstwo jest i będzie silną organizacją czynu.

Zakończenie kursu; rzut oka na pracę letnią w Okręgu 2-im.

Godzina 2:30 po południu — pobudka woła wszystkich kursaków i kursaczki na ostatnią zbiórkę i pożegnanie kolegów i koleżanek dwu tygodniowego kursu.

Wokoło sztandarów, amerykańskiego i polskiego, powiewających wysoko ponad głowami w delikatnym wierze, stanęło pięć zastępów kursowych, w strojach ćwiczebnych. Po raporcie zastępowych i naczelnika Okręgu 2go dha A. Nowinskiego, do uczestników kursu przemówił w nieobecności prezesa, dh. E. Rozentreter, wice prezes Okręgu 2go. Następnie kilka zdań o wartości kursu dla organizacji jak i osobiście dla każdego uczestnika wypowiedziała dhna A. Rutkowska, wiceprezeska Okręgu 2go.

W serdecznych słowach, w języku czeskim, przemówili członkowie Rady Powiatowej, komisarze Kasper i Cermak, członkowie pobratymczego nam Związku Sokoła Czeskiego.

Przy tej okazji dh. Ignacy Frasz, zarządca budynków w posiadłościach leśnych powiatu Cook, odczytał list od p. Emmett Whealan, prezesa Rady Powiatowej, w którym p. Whealan wyraźnie pisze, iż nie widzi żadnych przeszkód dla którychby Okręg 2gi nie miał dostać pozwoleństwa na prowadzenie obozu w tym samym miejscu w przyszłym roku. Dalej p. Emmett Whealan wymienił w liście swym, że praca sokoła jest to krok we właściwym kierunku i warta poparcia. — List przyjęli wszyscy zebrani burzą oklasków.

Następnie dh. Pieprzny, naczelnik Sokolstwa Polskiego i dh. Grabowski, naczelnik Okr. 3, z Detroit, Mich., w przemówieniach swych, jako kierownicy kursu, wypowiedzieli swe zdania co do dodatnich i ujemnych stron kursu i pracy sokolej w Okręgu 2gim. Cenne wskazówki tych dwóch doświadczonych techników wychowania fizycznego wszyscy zrozumieli i postanowili niemi się kierować w przyszłości.

Przemówił jeszcze do kursaków i zebranych dh. A. Wojdygo, prezes Okręgu 2go, który w tym czasie przybył do obozu.

Po wydaniu świadectw, oddaniu czci sztandarom i odśpiewaniu hymnów amerykańskiego i polskiego, wszyscy udali się na ostatnią wspólną godzinę rozrywki, którą spędzono bardzo wesoło śpiewając wesołe, zachwycające pieśni harcerskie, obozowe, pod przewodnictwem dha Grabowskiego.

Dostojnym gościem w tę niedzielę był p. Sauers, główny zarządca rezerw leśnych powiatu Cook.

Teraz należy nam się zrobić jakiś rachunek sumienia z czynności podczas 10-tygodniowego obozowania. A więc, całokształt pracy wykazuje rezultaty dodatnie, chociaż nie wszystkie gniazda w obrębie Okręgu 2go, a zwłaszcza te, co mogły bardzo łatwo bo znajdują się w Chicago i okolicy, wykorzystały miejscowość, którą powiat nam pozwolił używać przez miesiące letnie. Dziatwy sokole-harcerskiej obojga płci w ośmiu tygodniach obozowania było do 300. Program przeprowadzony w obozie przez kierowników w osobach dha A. Nowinskiego, naczelnika Okr. 2go, dha J. Dudy, podnaczelnika Okręgu 2go, i dhny F. Kilarskiej, podnaczelniczki, dążył do utrzymania równowagi między ciałem a duchem dziatwy. Ćwiczenia, prace obozowe, wycieczki, śpiewy i różne inne zajęcia z zakresu harcerskiego gwarantowały, że dziatwa w obozie spędzi swój czas zdrowo, w łonie natury, gdzie zdala od brudu, kurzu i ciżby miejskiej może swobodnie odetchnąć i widzieć jak wspaniałą jest natura.

W przyszłości gniazda powinne się więcej starać, aby jak najwięcej ich dziatwy spędziło po kilka tygodni w obozie. W porze letniej, gdy sala staje się za duszną i niewygodną do ćwiczeń, pozostaje nam tylko obóz, aby letni czas wykorzystać.

Dwa nowe gniazda w Okręgu 2.

W poczet gniazd Okręgu 2go zostały wpisane dwa nowe gniazda: gniazdo 906, w Rockford, Ill., i gniazdo 907, w Cicero, Ill.

O gnieździe w Rockford nie możemy bardzo wiele pisać, ponieważ jest oddalone od miasta Chicago około 100 mil i wiadomości bliższych nie mamy, jak tylko, że gniazdo zostało przyjęte przez Sokolstwo Polskie i, że praca sokola już idzie naprzód dość dobrze. Witamy to gniazdo bardzo serdecznie do naszego grona i życzymy wielkiego rozwoju.

Gniazdo 907, w Cicero, Ill., zostało zorganizowane przez kilkunastu druhów i druhen ze starego gniazda 49, które istnieje w Cicero już od 29 lat, lecz którego rozwój został poważnie zatamowany ponieważ jest połączone z innym towarzystwem Z. N. P. Dlatego też ci druhowie i druhny nie zważając na nic a zarazem wierząc, że w Cicero jest miejsce dla nowego gniazda sokolego zorganizowali takowe.

Instalacja zarządu nowego gniazda odbyła się w sobotę, d. 22go września, b. r. w domu wice-prezeski, dhny W. Obodzińskiej. Na instalacji byli obecni prawie wszyscy urzędnicy i wydziałowi Okręgu 2go.

Przysięgę od nowego zarządu gniazda i kilkunastu nowych członków odebrał dh. A. Wojdygo, prezes Okręgu 2go. W skład zarządu gniazda wchodzą: Jan Ołdakowski, prezes; W. Obodzinska, wice-prezeska; Stanisław Ładniak, naczelnik; Sabina Ładniak, podnaczelniczka; F. Furtek, sekr. prot.; Jan Kanikuła, sekr. fin.; M. Prymula, kasjer.

Życzenia nowemu gniazdu złożyli następujący urzędnicy i wydziałowi Okręgu 2go: dh. A. Wojdygo, prezes; dhna A. Rutkowska, wice-prezeska; S. Sikora, kasjer; A. Nowinski, naczelnik, E. Hyży, sekr.; M. Konieska, J. Sobieraj. J. Grosser i B. Dziekanowski, wydziałowi. Następnie każdy z urzędników nowego gniazda wypowiedział kilka zdań o organizowaniu nowego gniazda i dalszych planach działalności. Przemówili także dh. W. Majewski, długoletni członek Sokolstwa w gn. 49 i dhna M. Aleksander, członkini nowego gniazda.

Gniazdo to miało na kursie dwu tygodniowym, co dopiero odbytym w obozie dwóch kursaków i jedną kursaczkę: dha F. Furtek, obecnego sekretarza gniazda, dha St. Sikorę i dhnę J. Skowronkę, która jest właściwie wychowanką gniazda 49, gdzie uczęszczała na ćwiczenia od 6-go roku życia, a teraz ma ambicję zostać naczelniczką w nowym gnieździe. Ćwiczenia dziatwy męskiej i żeńskiej odbywają się co wtorek, o godzinie 7ej wieczorem, w Sokolni gniazda 49.

Wszystkie gniazda Okręgu 2 podają dłoń współpracy nowemu gniazdu i życzą jak największego rozwoju i wydatnej pracy.

Wieczorek pożegnalny dha Pieprznego i dha Grabowskiego.

Zaraz po zakończeniu dwutygodniowego kursu, w poniedziałek, dnia 17go września, odbył się za inicjatywą komisji technicznej Okręgu 2go, wspaniały wieczorek pożegnalny dla dwóch przybyłych z dala kierowników kursu, dha G. Pieprznego, naczelnika Sokolstwa i dha F. Grabowskiego, naczelnika Okręgu 13, z Detroit, Mich. Około 75-ciu reprezentantów gniazd, naczelników, podnaczelniczek i uczestników kursu zebrało się w dolnej sali w restauracji Lenarda, aby po sokolemu oddać cześć kierownikom zwyczajem Polonji chicagoskiej ich ugościć.

Po opuszczeniu pasa po dobrej polskiej kolacji, naczelnik Okręgu 2go, dh. Adam Nowinska, poprosił prezesa Okręgu dha A. Wojdygę, aby był łaskaw usłużyć jako przewodniczący wieczorku. Dh. Wojdygo, sam służąc dobrym przykładem przemówił w krótkich lecz wiele znaczących słowach do zebranych i poprosił następujących do wypowiedzenia swoich myśli: dhnę A. Rutkowską, wice-prezeskę, dha J. Urbanek, dha S. Sikorę, kasjera Okręgu 2go, dhnę F. Andrzejewską, członkinię Legji Honorowej Sok. Pol., dha Grabowskiego, jednego z kierowników kursu, dha J. Dudę, podnaczelnika Okr. 2go, dha E. Hyżego, sekretarza Okręgu 2go, dhnę J. Sobieraj, dhnę M. Konieską, dha Mądreckiego, członka Legji Honorowej Sok. Pol., dhnę J. Olewińską, dha Dziekana. Na ostatku w dłuższem przemówieniu dh. naczelnik Sokolstwa Polskiego, G. Pieprzny scharakteryzował pracę i przebieg dwu tygodniowego kursu jakoteż i ogólne znaczenie Okręgu 2go, włączając w to plusy i minusy stosunków tutejszych. Zakończenie nastąpiło po odśpiewaniu marsza sokolego „Ospały i Gnuśny". Długo jednak jeszcze potem tworzyły się kółka około dha Pieprznego i Grabowskiego, bo trudno było puścić z grona naszego takich niezwykłych i bardzo szanowanych gości.

25 Lecie Gniazda 73 w South Chicago.

Gniazdo 73, w South Chicago, obchodzić będzie uroczyście 25-lecie swego istnienia, w niedzielę, dnia 7 października, b. r. Pomimo tego, że uroczystość gn. 73 odbywa się w tę samą niedzielę jak i rozwinięcie i poświęcenie sztandaru Okręgu 2go, Wydział Okręgu 2-go weźmie udział w uroczystości gn. 73 i gniazda są też proszone, aby przynajmniej miały jakąś reprezentację. Wystąpią także na uroczystości gniazda 73 dobosze i trębacze Okręgu 2go. Zbiórka dla wszystkich o godz. 10ej rano, w sali ob. Wegnera, pnr. 8337 Brandon ave.

Przypomnienie.

Gniazdom Okręgu 2go przypomina się, że w niedzielę, dn. 14go października, b. r., odbędzie się w Domu Wolności, pnr. 4615 S. Mozart ul., 10-lecie gn. 815, na Brighton Park. Początek o godz. 1ej po południu. — Jest naszym obowiązkiem przybyć na uroczystość gniazda 815 ponieważ jest to gniazdo najstarsze w tej dzielnicy i za pracę swoją dziesięcio-letnią tego słusznie zasługuje. Wydział Okręgu 2go na ostatniem posiedzeniu uchwalił wziąć udział w uroczystości i wydelegował prezesa i wice-prezeskę z mową. Sądzimy, że za przykładem wydziału pójdą wszystkie gniazda Okręgu 2go i gromadnie wezmą udział w tym święcie gniazda 815.

Z Gniazda 827.

Po przerwie letniej, ćwiczenia w gnieździe 827 odbywają się regularnie w Domu Wolności, pnr. 4615 S. Mozart ul., o godz. 7ej wieczorem. Naczelniczka, dhna B. Norkiewicz, jak zwykle przeprowadza ćwiczenia i chce widzieć wszystkie druhny i młodzież znowu w szeregu.

Druhna w Joliet, Ill., wygrywa kontest popularności.

Dhna Helena Pasternak, członkini gn. 792, wyszła zwycięsko w konteście popularności w parafji św. Tadeusza, w Joliet, gdzie proboszczem jest wielki sympatyk Sokolstwa X. Józef Karabasz. Kontest odbywał się podczas bazaru parafjalnego, w którym gniazdo też brało udział. Dhna Pasternak z okazji swego zwycięstwa została ukoronowana królową na zakończeniu bazaru, w niedzielę, dnia 23go września, b. r.

Wieczorek w Gn. 3.

W sobotę, dnia 6go października, odbędzie się wieczorek towarzyski, aby uczcić niedawno odznaczonych przez Legję Honorową Sokolstwa Polskiego w Am. członków tego gniazda i na przyjęcie dha Szulca, który był jednym z zawodników Sokolstwa na Igrzyskach Olympijskich w Warszawie podczas Zjazdu Polaków z Zagranicy. Wieczorek odbędzie się w sali Adama Mickiewicza, pnr. 3312 ul. S. Morgan, o godz. 8ej wieczorem. Wszyscy są proszeni, a wstęp jest wolny.

Z Gniazda 133.

We wtorek, dnia 2go października, druhny gniazda 133 urządzają zabawę „Bingo" u dhny M. Ciszewskiej, pnr. 5237 ul. S. Aberdeen. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Druhny wszystkich gniazd Okręgu 2go są bardzo proszono o przybycie.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Detruncate means to cut off a part................			
2. A cockerel is an old cock................			
3. Coalescence is the act of uniting................			
4. The binnacle holds the barometer on a ship....			
5. Alpha is the first letter of the Greek alphabet			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 20 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 6.

Z PARAFJI DOBREGO PASTERZA.

W ubiegłą sobotę, w Dobrego Pasterza, zostali połączeni węzłem małżeńskim, p. Edmund Pietras, syn pani Józefy Pietras, zam. pnr. 2721 S. Kostner ave., z panną Ireną Chełmińską, córką Władysława i Konstancji Chełmińskich, zam. pnr. 3021 S. Tripp ave. Przy ślicznie ozdobionym kościele w palmy i kwiaty, i wypełnionym po brzegi publicznością, postępował pan młody w towarzystwie swej matki, a panna młoda w towarzystwie swego ojca. Ślubnej ceremonji dopełnił ks. W. H. Chełmiński, brat panny młodej, w asystencji księży: ks. J. S. Curry jako djakona i ks. E. J. Kelly jako subdjakona. Na chórze śpiewały panna A. Delestowicz, panna Józefa Cieśla i panna Franciszka Bonk. Damą honorową była panna Lorraine Sierocińska, kuzynka pana młodego. Drużbowali: p. Harry Maćkowiak z panną Lorettą Mastej. Gody weselne odbyły się w domu rodziców pani młodej w ścisłem gronie rodzinnem.

*

W przyszłą niedzielę, dnia 7 października, Tow. Dobrego Pasterza ZPRK. odbędzie swoje posiedzenie w sali parafjalnej o godz. 1ej po południu.— Dużo ważnych spraw do załatwienia.

*

W ubiegłą środę wyjechał do Peoria, Ill., dzielny pracownik na niwie spółek budowlano-pożyczkowych, p. Jan A. Sierociński, dyrektor Federal Home Loan Band of Chicago, w towarzystwie swej żony, jak również prezesa ligi stanowej p. A. Niedbalskiego z żoną. Wezmą udział w konwencji Ligi Stanowej Spółek Budowlano-Pożyczkowych, która to konwencja odbywać się będzie w dniach 4go, 5go i 6go października.

Zabawa Kapeli Gminy 75, Z. N. P.

Młodzież skupiona w Kapeli Harcerskiej Gminy 75 Z. N. P., daje doroczną imprezę towarzyską w niedzielę, dnia 7-go października, z miejscem zabawy w sali ob. A. Latki przy zbiegu ulic Noble i Huron.

Dochód z afery tej idzie na fundusz dalszego prowadzenia tego zaszczytnie utrzymywanego działu muzycznego w gronie największej gminy Z. N. P. Statystyka wykazuje iż kilka tysięcy dolarów wydano na kapelę od czasu jej założenia. Prowadzenie jednak nadal tak potrzbenej jednostki zewsząd daje się zauważyć, dając niezbędną usługę w okazjach patrjotycznego czy też organizacyjnego znaczenia.

Dorocznym zwyczajem dawane są imprezy dochodowe, by w części ulżyć Gminie 75 w wydatkach na kapelę. Dziś więc administracja wraz z Komitetem Kapeli Gminy 75, zwraca się do przyjaciół tak pięknej sprawy w szeregach Zw. Narodowego Polskiego, z prośbą o łaskawe poparcie tej miłej afery towarzyskiej.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



Japonja Organizuje Panazjatycką Ligę Narodów.

Moskwa, 4 paźdz. — Według informacyj z Tokjo, Japonja przedsiębierze kroki dla szybkiej realizacji panazjackiej Ligi Narodów. W autorytatywnych kołach japońskich mówią, że panazjatycka Liga Narodów rozpocznie swe istnienie już w październiku r. b.

Jedyną przeszkodą do realizacji tego planu stanowi konflikt japońsko - chiński. W ostatnim czasie daje się zauważyć jednak oznaka, iż ostrze tego konfliktu zostało stępione. W kołach politycznych uważają, że jednem z głównych zadań misji posłów japońskich, która jeździła do Chin dla rokowań z rządem chińskim, było uzyskanie zgody Chin na wejście do organizawanej przez Japonję panazjatyckiej Ligi Narodów.

Green Ostrzega Pracę Przed Nową Wojną Światową.

San Francisco, Cal., 4 października. — William Green, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, powiedział wczoraj na dorocznej konwencji organizacji, że robotnicy świata „muszą zjednoczyć się solidarnie, aby zapobieć zbliżającej się wojnie".

„Wierzymy, że celem i duchem robotników świata jest dopatrzenie, aby wojna nie powtórzyła się nigy więcej" — Green oświadczył.

„Nie możemy pozwolić szaleńcom idącym po trupach do władzy, aby wiedli masy ludu w pole do walki i wzajemnego niszczenia się."

Green wypowiedział swoje uwagi przedstawiając Johna Stokes z Londynu, bratniego delegata kongresu unij w Anglji.

Mówiąc, że podziela w zupełności zapatrywania Greena, delegat angielski oświadczył, że świat stoi „na progu ery obfitości, ery większego wytchnienia dla robotnika, ale że jakaś tajemnicza siła nie daje mu przekroczyć tego progu".

$4,000,000 na dobroczynność.

New York. — Martha H. Hall zapisała niemal cały swój majątek wartości $4,000,000 na cele dobroczynne i naukowe. — Ujawnił to potwierdzony w sądzie spadkowym testament, który dał egzekutorom wolną rękę w postanowieniu, w jaki sposób pieniądze mają być zużytkowane.

Ameryka Powinna Mieć 4,000 Wyszkolonych Lotników.

Takie zdanie wyraża tuz awjacji, Rickenbacker.

Washington, 4 paźdz. — Kpt. Edward Rickenbacker, amerykański tuz lotniczy z czasów wojny, powiedział wczoraj na przesłuchach przed federalną komisją awjacyjną, że Stany Zjedn. powinny posiadać flotę powietrzną z 3,000 lub 4,000 pilotów i ekwipunkiem do „ślepego latania" w złej pogodzie, aby „dotrzymać kroku nacjonalistycznemu duchowi czasów".

Rickenbacker powiedział, że nasza znajomość powietrznych działań wojennych, nabyta w wojnie światowej, jest niczem w porównaniu do lekcyj, jakie da nam następna wojna.

WYBITNY GOŚĆ Z POLSKI.

Washington, 4 paźdz. — W dn. 8 do 11 października odbędzie się tutaj Kongres Międzynarodowego Związku lotniczego, na który przyjeżdża jako delegat polski pułk. Bohdan Kwieciński, sekretarz Aeroklubu R. P., oraz kierownik tegorocznego „Challenge'u". Pułk. Kwieciński pozostanie w Ameryce do końca b. m. i w czasie swego pobytu wygłosi odczyty na temat lotnictwa polskiego w ważniejszych środowiskich polskich. Prowizoryczny program przewiduje takie - odczyty w Pittsburghu, Cleveland, Chicago, Milwaukee, Detroit, Buffalo, New Yorku, Filadelfji, Baltimore i Bostonie.

ADAMOWICZE ŚLĄ POZDROWIENIA.

New York, 4 paźdz. — Nowojorskie biuro PAT otrzymało następujący marconigram z pokładu „Kościuszki": „Przepłynąwszy ocean na „Kościuszce" i zbliżając się do New Foundland bracia Adamowicze i pani Adamowiczowa serdecznie witają Rodaków amerykańskich i wszystkie polskie organizacje." — Podpisano: Adamowicze, Borkowski.

„Kościuszko" spodziewany jest w New Yorku dzisiaj.

Nowy bucik spowodował śmierć.

Carbondale, Ill. — Nina Shupe, 18-letnia studentka z tutejszego Kolegjum Nauczycielskiego, zmarła z zakażenia krwi, jakie się wywiązało z nieznacznego obtarcia na pięcie od nowego bucika.

Kapelan nie do tańca.

Omaha, Neb. — Rev. Theo Shepard zrezygnował jako kapelan obozu C. C. C. w poblískiem Fort Crook, ponieważ komendant obozu kazał mu wziąć udział w zabawie tanecznej.

THE TUTTS — By Crawford Young

DAD STUBBY GRACIE SNOOKS BUD CLARA MOM

IT LOOKS AS IF GRACIE IS GOING MODERN ON US —

I'M GONNA GET A DIVORCE FROM YOU AND DADDY!

THE OLD HAIR BRUSH

CRAWFORD YOUNG 10-4

Obchód Ku Uczczeniu Pamięci Pułaskiego w Lasku Pułaskiego.

Jak rok rocznie, Polonja chicagoska zbiera się na wielki obchód ku czci naszego wielkiego patrjoty, gen. Kazimierza Pułaskiego, aby uczcić pamięć po nam za jego wielkie czyny i okazane bohaterstwo, na ziemi polskiej, jako i na ziemi Washingtona. W lasku, który dzierży jego sławne imię, a przeważnie przed jego pomnikiem, w tę niedzielę, to jest w dniu 7go października, odbędzie się ten wielki roczny obchód. Ponieważ ten dzień będzie i wielkim świętem dla naszych polskich weteranów wojny światowej, Polski Legjon Weteranów Amerykańskich urządza ten obchód; a, ażeby wspaniale wypadł, serdecznie zaprasza całą Polonję chicagoską i wszystkie towarzystwa, posterunki i organizacje, ażeby się zgromadziły do pochodu przy 95tej i Wolf road, punktualnie o godz. 1-ej po południu, skąd w paradzie wyruszymy pod pomnik Pułaskiego.

Każdy Polak powinien w tym dniu okazać swój patrjotyzm, przez przybycie na ten wspaniały obchód. Przed pomnikiem odbędzie się śliczny program bardzo urozmaicony, a zaś pomiędzy numerami programu przemawiać będą świetni mówcy, którzy nie odmówili zaproszeń, i na ten obchód przybędą.

Administracja pewna jest, że wszystkie posterunki, i oddziały legjonów pań, przybędą punktualnie na powyżej wymienione miejsce zebrania, i wezmą udział w pochodzie i w programie. Gdy się wszyscy sto procentowo zbiorą na ten obchód, nie tylko należycie uczcimy pamięć tak sławnego patrjoty, lecz pokażemy innym narodowościom, że i my nie zapominamy o naszych wielkich i zacnych mężach i patrjotach. — J. A. Stanek, stan. komendant; T. Boniecki, wice-komendant; J. Staniecki, adj.; S. A. Halick, skarbnik.

Bandyci zrabowali $20,000.

Wallingford, Conn. — Pięciu uzbrojonych bandytów napadło na bank Wallingford Trust Co., uciekając z łupem wynoszącym $20,000 w gotówce.

THE SWORN STATEMENT OF THE "POLISH DAILY NEWS" MADE UNDER NEW POSTAL LAW.

Statement of the ownership, management, circulation, etc., required by the Act of Congress of March 3, 1933, of the POLISH DAILY NEWS „DZIENNIK CHICAGOSKI" published daily at 1455 W. Division St., Chicago, Ill., for October 1st 1934 — State of Illinois, County of Cook.

Before me, a Notary Public in and for the State and County aforesaid, personally appeared Thaddeus S. Ligman who, having been duly sworn according to law, deposes and says that he is the Business Manager of the POLISH DAILY NEWS „Dziennik Chicagoski" and that the following is, to the best of his knowledge and belief, a true statement of ownership, management (and if a daily paper, the circulation), etc. of the aforesaid publication for the date shown in the above caption, required by the Act of August 24, 1912, embodied in section 411, Postal Laws and Regulations, to wit:

1. That the names and addresses of the publisher, editor, managing editor, and business manager are: Publisher — Polish Publishing Co., 1455 W. Division St. Editor — Joseph Przydatek, 1455 W. Division St. Managing Editor — Thaddeus S. Ligman, 1455 W. Division St. Business Manager — Thaddeus S. Ligman, 1455 W. Division St.

2. That the owners are: (Give names and addresses of individual owners, or if a corporation, give its name and the names and addresses of stockholders owning or holding 1 per cent or more of the total amount of stock). Polish Publishing Co., 1455 W. Division St., Congregation of the Resurrection, 1456 W. Division St.

3. That the known bondholders, mortgagers, and other security holders owning or holding 1 per cent or more of total amount of bonds, mortgages, or other securities are: (If there are none, so state). — None.

4. That the two paragraphs next above, giving the names of the owners, stockholders, and security holders, if any, contain not only the list of stockholders and security holders as they appear upon the books of the company but also, in cases where the stockholder or security holder appears upon the books of the company as trustee or in any other fiduciary relation, the name of the person or corporation for whom such trustee is acting, is given; also that the said two paragraphs contain statements embracing affiant's full knowledge and belief as to the circumstances and conditions under which stockholders and security holders who do not appear upon the books of the company as trustees, hold stock and securities in a capacity other than that of a bona fide owner; and this affiant has no reason to believe that any other person, association, or corporation has any interest, direct or indirect, in the said stock, bonds, or other securities than as so stated by him.

5. That the average number of copies of each issue of this publication sold or distributed, through the mails or otherwise, to paid subscribers during the twelve months preceding the date sworn above is 25,831. (The information is required from daily publications only).

THADDEUS S. LIGMAN.
Business Manager.

Sworn to and subscribed before me this 1st day of October, 1934.

(Seal)

Thomas S. Gordon, Notary Public.
(My commission expires Aug. 8, 1937)

NOTE. — This statement must be made in duplicate and both copies delivered by the publisher to the postmaster, who shall send one copy to the Third Assistant Postmaster General (Division of Classification), Washington, D. C., and retain the other in the files of the post office. The Publisher must publish a copy of this statement in the second issue printed next after its filing.

Z BRIGHTON PARK

W zeszły piątek wieczorem dnia 28go września w sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników w dzielnicy Brighton Park, odbył się wieczorek dla rodziców, połączony z instalacją skautów z oddziałów 465 i 466. Jest to naj lepszem dowodem wzrostu szeregów młodzieży katolickiej organizacji C.Y.O. gdyż oddziały te w ogromnej swej większości składają się z młodzieży tutaj zrodzonej. Na cześć rodziców został wyświetlony obraz migawkowy z życia skautowskiego. Oddział 316 trębaczy i doboszy z parafji Dobrego Pasterza następnie odegrał dwa utwory, nagrodzone oklaskami. Następnie skauci odegrali przedstawienie po ang. „School Days", i nagrodzeni burzą oklasków. Następnie rozpoczęto uroczystość instalacji. Najpierw został odegrany hymn amerykański przez skauta Tadeusza Jareczek i pod-skautmistrza Kazimierza F. Kucharskiego, poczem X. Stanisław Oźmina, poprosił na estradę X. Jakóba J. Strzyckiego, proboszcza parafji; X. Władysława Chełmińskiego, przedstawiciela C.Y.O., ald. Bryan Hartnett'a z 12ej wardy; Franciszka J. Sassa, Jana Wcisło i Władysława Ignasiaka, komitet skautów. Program instalacyjny zagaił p. Jan Wcisło, krótkim lecz do okazji zastosowanym przemówieniem, po wołując na przewodniczącego p. Franciszka J. Lassę na sekretarza p. Jana J. Kutta. Franciszek J. Lassa, w krótkich słowach powitał gości oraz przedstawiciela zarządu C.Y.O. w osobie X. Władysława Chełmińskiego. Następnie przewodniczący powołuje X. Jakóba J. Strzyckiego do odmówienia inwokacji i mowy. X. Proboszcz dając uznanie X. Stanisławowi Oźminie za pracę jaką rozpoczął w krótkim czasie jego pobytu w parafji mówiąc: Pracujcie nad powiększeniem Waszej grupy, a gdy z takiem zapałem będziecie nadal pracować jaki wykazaliście podczas organizowania, to możecie być pewni, że praca Wasza przyniesie piękne rezultaty. Przemówienie X. Proboszcza przyjęto z wielkim entuzjazmem. Potem przemawiał ald. Bryan Hartnett, zaznaczając ażeby skauci z oddziałów 465 i 466 zdobyli się na wielki czyn w zorganizowaniu młodzieży w szeregach skautowskich, pracując dla dobra dzielnicy i parafji. Szczęść wam w dalszej współpracy, powiedział ald. Hartnett.

Następnie X. Władysław Chełmiński z organizacji C.Y.O. wręczył urzędowy „Charter" przewodniczącemu komisji opiekuńczej p. Franciszkowi J. Lassa oraz wręczył skautmistrzom p. Stanisławowi P. Chmiel i Kazimierzowi F. Kucharskiemi sztandary oddziałów. X. Chełmiński zaznaczając w swej mowie iż poraz pierwszy z zarządu C.Y.O. został zaproszony na uroczystość taką, zatem zakupi sztandar dla oddziałów. Młodzież nasza licznie zapisywała się do obcych organizacyj i w obcych parafjach, czego JE. X. Kardynał Jerzy Mundelein zorganizował młodzież przy C.Y.O. i zalecał swym drużynom częste przystępowanie do spowiedzi św., powiedział szanowny mówca. Przysięgę od skautów odebrał Henryk Kozak. Skauci wykonali następnie prawa i reguły skautowskie.

X. Stanisław Oźmina krótko przemówił do gości, apelował do zebranych o zapisywanie swych synów do tych oddziałów. X. Oźmina wręczył premje następującym skautom: T. Myśliwiec, M. Soprych, E. Ragan i H. Marcianiak, którzy się dzielnie spisali ze swej pracy skautowskiej. Skauci z oddziału 442 z Mc Kinley Parku, wykonali następnie „Pierwsza Pomoc". Trębacze i dobosze oddziału 316 wykonali dwa utwory, nagrodzone oklaskami. Wł. Ignasiak w krótkich słowach zaznaczył, iż komitet skautów zorganizuje trębaczy i doboszy dla oddziałów 465 i 466. Na zakończenie programu skautmistrz p. Stanisław P. Chmiel, w serdecznych słowach podziękował wszystkim za przybycie oraz wykonawcom programu za upiększenie tej tak miłej uroczystości. Skaut z oddziału 316 wykonał hejnał na trąbce na zakończenie programu. Na sali urządzono kolektę od gości na zakupienie instrumentów dla trębaczy i doboszy. Kolekta przyniosła $20.20.

*

Dziatwa szkolna z klas 7ej i 8ej szkoły śś. Pięciu Braci Polkaów i Męczenników wraz z skautami z oddziałów 465 i 466 pod komendą podskautmistrza p. Jana J. Kutta, wzięła udział w ubiegły czwartek w demonstracji Legjonu Przyzwoitości, zwalczającego niemoralne i gorszące obrazy filmowe, która to demonstracja odbyła się z woli J. E. Biskupa B. Sheil'a.

*

Bractwo Niewiast Różańcowych w parafji śś. Braci P. i M. obchodzi w tę niedzielę dnia 7go października srebrny jubileusz swego założenia. Wszystkie niewiasty należące do tegoż Bractwa mają przystąpić w sobotę do spowiedzi św. a w niedzielę rano na Mszy św. o godzinie 8ej do wspólnej Komunji św. Członkinie niech się stawią na 7mą godzinę do starej szkoły przy Richmond ulicy skąd wyruszymy z listkami srebrnemi do kościoła. Po południu o 1:30 odmówiony zostanie Różaniec potem nastąpi przed Nieszporami uroczyste przyjęcie do Bractwa Niewiast Różańcowych. Po Nieszporach na sali głównej przy Francisco ave., odbędzie się roczne posiedzenie połączone z instalacją na które się zaprasza wszystkie niewiasty należące do tegoż Bractwa. Wstęp wolny w tym dniu dla tych co się zapiszą do Bractwa Niewiast Różańcowych.

*

Tow. Pięciu śś. Braci Polaków i Męczenników grupa 1460 ZNP. obchodzić będzie srebrny jubileusz swego założenia dnia 14go października. Na pamiątkę tej uroczystości Tow. zakupiło sztandar, który zostanie poświęcony w dzień jubileuszu w kościele św. Pankracego, na nieszporach o godzinie 2:30 po południu. Po poświęceniu nastąpi program i rozwinięcie sztandaru na sali św. Pankracego przy 40 Place i Richmond ul. Po programie będzie zabawa.

*

P. Stanisław Fortuna, syn pp. Antoniego i Rozalji Fortunów, prowadzących zakład pogrzebowy pnr. 2959 W. 43 ul. na ostatniem posiedzeniu Klubu Atletycznego McKinley Park, został wybrany ponownie prezesem na następny rok.

*

Ubiegłej soboty między innemi obchodził swoje imieniny p. Michał Tolczyński, długoletni osadnik dzielnicy Brighton Park, zam. pnr. 2643 W. 43ej ul. Z tej okazji grono jego przyjaciół składało mu życzenia.

*

Smutek zapanował w domu pp. Korneckich, zam. pnr. 4332 S. Richmond ul., bowiem w ubiegły poniedziałek śmierć nieubłagana zabrała do wieczności gospodarza domu, śp. Franciszko Korneckiego. Pogrzeb odbył się dzisiaj rano z domu żałoby do kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, gdzie została odprawiona Msza św. i ceremonje liturgiczne a następnie przewieziono zwłoki na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie je złożono na wieczny spoczynek a pogrzebem zajmował się p. Franciszek C. Patka.

*

Pp. Zawiślak, zam. pnr. 2641 W. 43cia ul. i pp. Madura, zam. pnr. 4248 So. Talman ave., wyjechali do Indiana na grzyby. Każdy z nich przywiózł kilka koszów grzybów.

—VALPARAISO—

Pisze ks. T. S. Ligman, C. R.





Bathing beach, Valparaiso, Chile.



Valparaiso's "milk wagons."



How Valparaisans "go uptown."



Victoria Plaza, Valparaiso's largest park.

Valparaiso jest stolicą prowincji Valparaiso i głównym portem nietylko rzeczypospolitej Chile ale całej Południowej Ameryki nad Oceanem Spokojnym. Valparaiso jest połączone koleją elektryczną ze Stolicą państwa, Santiago, oddalonego o 117 mil. Mieszkańców jest przeszło 200,000, przeważnie potomkowie Europejczyków.

Pierwsze podwaliny pod miasto założył Juan de Saavedra. W Chile zapoczątkowano bunt przeciwko rządom hiszpańskim w Południowej Ameryce w roku 1810; dopiero w roku 1818 uzyskano niezawisłość od macierzyńskiego kraju. Konstytucję przyjęto w roku 1833.

Ponieważ wschodnia część Chile jest bardzo górzysta, przeciętnie 14,000 stóp wysoka, a znowu morze zaraz nad wybrzeżem bardzo głębokie, to kilka czynnych w państwie tem wulkanów powoduje częste, nieraz groźne, trzęsienia ziemi. Valparaiso ucierpiało wiele podczas trzesień ziemi w latach 1855 i 1906. Podczas ostatniego trzęsienia to najgroźniejszy wstrząs trwał pięć minut. Nietylko trzęsienia ziemi dokonywały w mieście spustoszeń lecz nadto miasto ucierpiało w czasie krajowych rozruchów politycznych.

Z Valparaiso wywozi się dużo saletry (w roku 1931 za sumę $43,654,000.00), zboża, wełny, skór, miedzi.

Przemysł: wyrób tkanin bawełnianych, tytoniu, maszyn, żelastwa; warzenie piwa i rafinowanie cukru.

Klimat jest zdrowy. Miasto ładnie rozbudowane. Port jest silnie ufortyfikowany. Przedmieście kąpielowe nadbrzeżne zwie się Vina del Mar.

Wystawa Światowa Zamknięta Będzie Dnia 31-go Października.

Zarząd Nie Godzi Się Na Otwarcie Wystawy w Przyszłym Roku.

Wystawa światowa nie będzie otwarta w przyszłym roku, tak postanowili członkowie zarządu, którzy donoszą, że dnia 31go października wystawa ta będzie zamknięta na zawsze.

Wyjaśniono, że osoby poza zarządem wystawy czynią starania, aby choć część tej wystawy światowej dla Chicago zachować na przyszłość.

Na wyraźne żądanie kilku liderów chicagoskich urzędnicy wystawy światowej obiecali zająć się planami przedstawionemi; pracę tę oddano w ręce superwizora wiosek na wystawie.

Według pierwszego planu cała wystawa oddana byłaby w inne ręce i prowadzona nadal, ale aby to urzeczywistnić potrzeba nakładu nie mniej jak dwóch miljonów dolarów.

Drugi plan jest cokolwiek inny. Teren wystawy kończący się przy ulicy 39tej ma być obcięty a sięgać będzie tylko do ulicy 23ej. Tu potrzeba przeprowadzenia lub zburzenia wielu z pawilonów wystawowych, pozbycia się całkowicie wystawy automobilowej i budynku transportacyjnego.

Liczba wiosek także musiałaby być obcięta, a na zmianę tę potrzeba nie mniej jak pół miljona dolarów.

Trzeci plan podaje, że cała wystawa w przyszłości znajdowałaby się na wyspie północnej, a na stałym lądzie tylko biura administracyjne.

Według czwartego planu teren wystawy zamienionoby na plac rozrywek, w pawilonach zaś urządzaćby można wystawy przemysłowe i handlowe.

Biorąc te wszystkie plany pod uwagę zarząd wystawy jednak obstaje przy swojem, że wystawa światowa zamknięta będzie już dnia 31go października.

Żeglarz Bohomolec Będzie Jutro w Hegewisch.

Wszystkie towarzystwa w Hegewisch przy parafji św. Florjana jakoteż towarzystwa ze Związku Narodowego Polskiego, ze Zjednoczenia, Polsko Rz. Kat., ze Związku Polek, ze Związku Sokołów, ze Związku Harcerzy, z Macierzy Polskiej, z Unji Polskiej i innych będą jutro na wiecu w sali parafjalnej o godzinie 8ej wieczorem, ażeby dać dowód poparcia serdecznych starań nowego proboszcza tejże parafji X. Franciszka Kulińskiego jakoteż ważnej sprawy narodowej.

*

Że Polska ma dostęp do morza, który pomaga nietylko narodowi polskiemu ale całemu światu, że istnieje marynarka polska tak wojenna jak handlowa, że Polska i polski port są wodą połączeni z portem Chicago, jakoteż z wszystkimi portami całeło świata i że marynarze polscy są zdolni, dzielni i odważni musi by wszystkim współobywatelom amerykańskim jakoteż całemu światu ciągle obwieszczane i musi być w Chicago w parku upamiątkowane na zawsze.

TORUŃ. — Utonął w Wiśle w Toruniu 10-letni chłopczyk Zygmunt Kamiński, syn zawodowego podoficera. st. sierżanta.

Co Słychać Na Polonji

Tow. Dobrze Myślących urządza zabawę taneczną w sobotę, dnia 6go października, w sali Atlas, pnr. 1436 ul. Emma. Początek o godzinie 7ej wieczorem. Komitet przygotował wiele niespodzianek dla uczestników zabawy.

*

Liga Morska i Rzeczna, Oddział Oficerski Pań Gdynia, urządza bal w sobotę, dnia 27go października, w sali Filaretów, pnr. 1236 Milwaukee ave. Komitet przygotowuje program i wiele niespodzianek.

*

Już w przyszłą niedzielę, dn. 7go października, odbędzie się bal Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan, wraz z Kółkiem Młodzieży, w sali Wonderland, 2934 Milwaukee ave. Początek o godzinie 5ej po południu. Część dochodu na powodzian w Polsce. Do tańca przygrywać będzie orkiestra p. Bączkowskiego. — Komitet, który już wszystko przygotował aby wszystkich gości jak najlepiej zadowolić zaprasza wszystkich sympatyków tego Klubu o jak najliczniejszy udział. Bilety nabyć można w składzie p. Fr. Nowickiego, 1520 W. Chicago ave. i w lokalu Florjana Tavern, 921 N. Western ave.

*

Stowarzyszenie parafji Wietrzychowice, urządza jesienny bal połączony z niespodziankami, w niedzielę, dnia 7go października. Początek o godzinie 5ej wieczorem, w sali Stefanika, pnr. 1401 W. Superior ul.— Cały dochód będzie przeznaczony na powodzian w parafji Wietrzychowice.

*

Z chwilą obecną upływa lat dziesięć od czasu gdy grupa energicznych ludzi, kolegów po broni Armji Gen. Józefa Hallera, powzięła myśl zjednoczenia się w bratnie towarzystwo, w celu dalszego kultywowania idei, o którą walczyli, oraz w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy. Myśl tę wkrótce wprowadzono w czyn i w szeregi Związku Narodowego Polskiego zostało wciągnięte towarzystwo im. Gen. J. Hallera, grupa 2222. — Dziesięciolecie chlubnej pracy na niwie społecznej i związkowej będzie obchodzone przez grupę i jej Klub Piłki Nożnej „Wisła" niezwykle uroczyście, w niedzielę, dnia 21 października odbędzie się poświęcenie sztandaru w kościele św. Szczepana, o godzinie 2:30 po południu, przez ks. S. Bubacza. Po uroczystości kościelnej odbędzie się rozwinięcie sztandaru ze stosownym programem, połączonym z bankietem.— Po bankiecie nastąpi zabawa taneczna. Na tą uroczystość Towarzystwo im Gen. J. Hallera, gr. 2222 Z. N. P. i Klub Piłki Nożnej „Wisła" poczytuje sobie przeto za wielki zaszczyt prosić Szan. Towarzystwa Związkowe, Gniazda Sokole, Placówki Hallerczyków, Panie z Korpusów Pomocniczych, Kluby Małopolskie i inne zrzeszenia polskie, jak również przyjaciół weteranów, Tow. im. Gen. J. Hallera oraz Klubu sportowego „Wisła". — Uroczystość niniejsza odbędzie się w salach ob. I. Stankiewicza, przy ul. Noble i Emma.

*

W niedzielę 14go października Tow. Rat. gminy Borzęcin, urządza bal połączony z niespodziankami, w sali ob. Stefanika, 1401 W. Superior ul. Dochód cały z balu przeznaczony na powodzian w Polsce.

*

Jeśli Polacy i Polki usilnie poprą kandydaturę na „Miss Century of Progress" pannę Helenę Zadora, to będzie wybraną królową. Trzeba jej dać głos na wystawie światowej. W każdym razie przysporzy ona nieco rozgłosu i popularności Polonji w Chicago.

Manjaka ujęto w kancelarji Kardynała.

Filadelfja, Pa. — W westybulu kancelarji Kardynała Dougherty'ego ujęto manjaka, który już dwukrotnie domagał się listownie $50,000, grożąc „wysadzeniem pałacu arcybiskupiego w powietrze". Manjak zbiegł niedawno ze stanowego szpitala dla chorych umysłowo.

Spółka Nieubłaganego z Rozżalonym i Zawiedzionym.

W dwóch pismach metropolitalnych: w jednem we wtorek po południu a w drugiem wczoraj rano, pojawiła się wiadomość polityczna o tem, jakoby sędzia Heller, republikański oponent sędziego Jareckiego na stanowisko sędziego powiatowego w nadchodzących wyborach listopadowych zdobył indorsację Illinoiskiej Młodzieży Ligi Demokratycznej. Pisma nazwały to szczególnem wyróżnieniem dla sędziego Hellera, kandydata republikańskiego, co istotnie byłoby wyróżnieniem i zaszczytem nielada, gdyby wszystko było tak, jak tam napisano. Sędzia Heller może jednak westchnąć i powiedzieć, niestety!

O co chodzi i jak się rzecz ma?

Jakiś gomitet egzekutywny z jakimś p. F. C. Hoffem na czele, jako przewodniczącym, powołał się na wzmiankowaną wyżej Ligę jako niby na swego mocodawcę, i zarzucił powiatowemu sędziemu „powolność" w decydowaniu a zachowywaniu balotu czystego i bezpiecznego. Jednocześnie ten sam pan przewodniczący nazwał sędziego Hellera nieubłaganym wrogiem nieuczciwych wyborów. Przy sposobności zarzucił też sędziemu Jareckiemu brak zarządzenia przeliczenia głosów sędziego Hellera, aż dopiero musiał to uczynić inny sędzia. Ale nie dodał pan przewodniczący, że ten inny sędzia uczynił to na polecenie właśnie sędziego Jareckiego. Dzisiaj robi się więc z tego wielką rzecz, że sędzia Heller wyszedł zwycięsko z przeliczenia głosów mimo, że był republikaninem i mimo że wybory były lawiną demokratyczną.

Rezolucję indorsującą sędziego Hellera przedstawił, imieniem demokratów illinoiskich, niby prezes tej Ligi, p. Floyd M. Kenlay, który kiedyś był zięciem zmarłego burmistrza Cermaka.

Stanowy prezes omawianej Ligi Demokratycznej, p. J. Byrd, komisarz powiatowy, zapytany w tej sprawie, powiedział, że indorsacji Kenlay nie można brać poważnie. Chciał on grać pierwsze skrzypce w Lidze, ale mu się nie udało, więc usiłował stworzyć nową organizację, rywilzującą z Ligą, ale i na tem polu nie bardzo mu się szczęściło i szczęści po dziś dzień. W niedawnych wyborach na komitymanów, p. Kenlay, niby demokrata, „lecial" przeciwko partyjnemu kandydatowi demokratycznemu na komitymana.

Te dziwne postępki p. Kenlay są niewątpliwie wyrazem jego nieutulonego żalu do partji demokratycznej i do liderów demokratycznych. Był asystentem w biurze generalnego prokuratora stanowego Kernera, ale został stamtąd usunięty, ponieważ nie był zdolny wypełniać swoich obowiązków — powiada p. Byrd.

Ostatnie wystąpienie Kenlay z indorsacją demokratyczną dla Hellera jest nowym wyskokiem, obliczonym na niepokojenie partji demokratycznej. Liga nasza — mówił dalej p. Byrd — podkreśla, że już od roku nie ma nic wspólnego z panem Kenlay'm i nie może odpowiadać za jego wystąpienia.

Zgromadził on około siebie grupkę ludzi tak samo niezadowolonych, rozczarowanych i zawiedzionych, jak on sam, i chce z tą grupą zdobyć coś dla siebie i swoich pomocników.



Gen. Mitchell Zaleca Budowę 50 Sterowców.

Silna flota powietrzna utrzyma w ryzach Japonję.

Washington, 4 paźdz. — Bryg. gen. William E. Mitchell, były szef awjacji wojskowej, zalecił wczoraj natychmiastową budowę potężnej wojennej flotylli sterowców i powiedział federalnej komisji awjacyjnej, że „niesłychane niedołęstwo było odpowiedzialne za katastrofy sterowców amerykańskich".

Pięćdziesiąt sterowców — gen. Mitchell powiedział ze swoją zwykłą szorstkością żołnierską — mogłoby „zaatakować Japonję w dwóch dniach i nie zostałoby nic z Japonji". Japonja zdaniem Mitchella jest najniebezpieczniejszym wrogiem Ameryki.

Mitchell, który za krytykę działalności armji został stawiony przed sądem wojennym w 1928, został zaproszony przez komisję dla wyjaśnienia, co w jego opinji należałoby zrobić dla udoskonalenia awjacji wojskowej i handlowej.

Skrzydło u wiatraka zowie się śmigą.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:



THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.



Jeszcze w Sprawie Zjazdu.

Sierpniowy zjazd w Warszawie był w życiu Polonji amerykańskiej wydarzeniem największem od czasu wojny. Wprawdzie był to drugi z kolei zjazd, z uwagi jednak na bardzo niedostateczny udział nasz w zjeździe pierwszym, Polonja amerykańska może uważać zjazd drugi za swój pierwszy. A więc jako pierwsze i naszem zdaniem największe wydarzenie w życiu Polonji powinno być odpowiednio traktowane; z powagą i godnością, a nie wykorzystywane dla taniej reklamy własnej lub do rozliczania się osobistego. Takiego ustosunkowania się do sprawy zjazdu wymaga dzisiaj okoliczność, że niektórzy ludzie sądzą, jakoby tam, w Warszawie, podczas zjazdu, usiłował ktoś chwycić kogoś za gardło, dusić i wymuszać na nas coś, na co my nigdy zgodzić się nie możemy. Nieumiarkowane, niepowściągliwe i niepoważne krytyki ujemne i dodatnie stanowiska delegacji amerykańskiej na zjeździe robią na niektórych wrażenie, jakoby tam, w Warszawie, usiłowano podstępnie wydrzeć nam lojalność amerykańską, wymóc wyrzeczenie się wszystkiego co nas tu łączy ze Stanami Zjednoczonemi a natomiast stać się takimi, jakimi organizatorzy zjazdu pragnęliby nas mieć.

Otóż taki sąd o braciach naszych w Warszawie jest nietylko niesprawiedliwy, ale poprostu nieuczciwy i potworny. Podejrzewać ich o coś podobnego znaczyłoby wyrządzać im głęboką krzywdę moralną, znaczyłoby odpłacić się im czarną niewdzięcznością za otwarte serce, jakiem witali delegację z Ameryki.

Twierdzimy z całą stanowczością, że organizatorom zjazdu nawet przez myśl nie przeszło zmuszać nas do czegokolwiek, a już jeśli chodzi o lojalność obywatelską dla kraju zamieszkania, to potrzebę tej lojalności podkreślali sami jak najsilniej bez najmniejszego domagania się tego z naszej strony lub ze strony jakiejkolwiek innej delegacji.

Jeżeli kto z delegatów inne sprawozdanie zdaje, albo pozwoli, że go słuchacze inaczej rozumią w tej sprawie, to dopuszcza się wielkiej niesprawiedliwości wobec braci w Polsce i powinien starać się tę niesprawiedliwość naprawić jak najrychlej.

Stanowisko delegacji amerykańskiej było rezultatem nieporozumienia, a znów samo nieporozumienie powstało wskutek kompletnego nieprzygotowania Polonji amerykańskiej do zjazdu.

Niechaj powiedzą organizacje, które miały swoje przedstawicielstwo na zjeździe, czy wiedziało, o co chodzi? Niechaj powiedzą, czy członkowie ich byli należycie poinformowani i uświadomieni? Niechaj powiedzą, ilu członków zarządu wiedziało, o co chodzi? Porachujmy, ile takich organizacyj było, a dojdziemy do przekonania, że jechano na zjazd a nie wiedziano poco?

Fakt ten jest o tyle smutniejszy, że wszak prasa nasza rozpisywała się szeroko o zjeździe. Ale tak to już jest między nami, że kierownicy organizacyj wtedy tylko czytują gazety, gdy w nich znajdują swoje nazwiska a już nadewszystko pochwały dla siebie. Gdy natomiast omawia się w nich jakieś zagadnienie, obchodzące Polonję, to „takie co" nie jest dla nich ciekawe.

Zjazd był dla nich właśnie „takiem co."

Osobiście jesteśmy przekonani, że Polonja amerykańska będzie należała do powstałej organizacji, tylko forma tego należenia będzie inna. Na zmianę tych form zgodzą się chętnie nasi bracia w Polsce i zgodzą się także chętnie nasi bracia z innych krajów. Pod tym względem istnieje pewność.

Polonja amerykańska jest największą, doceniają to bracia w Polsce i nie mają zamiaru sprzeciwiać się jej woli ani interesom raz dlatego, że nigdy nawet nie pomyśleli o przymusie, a powtóre wierzą głęboko w niekłamaną chęć Polonji pracowania dla Polski, dla jej kulturalnej i mocarstwowej potęgi. W gotowość do współpracy w tym kierunku nie wątpimy ani my, ani oni tam. Wątpliwości powstały tylko co do form współpracy a nie co do treści, i dlatego jesteśmy przekonani, że rychło dojdzie do porozumienia między nami, ale trzeba w tym kierunku pracować, trzeba się zastanawiać nad najlepszemi formami współpracy a nie jednych nazywać zdrajcami a drugich robić bohaterami. W ten sposób do współpracy nie dojdziemy. Przeciwnie, utrudnimy ją i oddalimy, i ten właśnie zasłuży na miano zdrajcy interesów narodowych, kto nie godzić ale mącić będzie.

Jednym z klasycznych przykładów takiego mącenia było puszczenie w obieg potwornej plotki, że podczas sejmu Zjednoczenia przybyły tam, w charakterze gościa, konsul polski, miał ZAŻĄDAĆ od delegatów Zjednoczenia na zjazd w Warszawie, aby najpierw mu pokazali sprawozdanie, jekie mieli złożyć sejmowi ze swego udziału w zjeździe. Ten sam pan konsul miał podobno zagrozić opuszczeniem sejmu, jeśli mu tego sprawozdania nie pokażą, co niby przyjęto jako dowód, że nam ktoś chce rozkazywać i nakazywać co i jak mamy robić.

Otóż cała ta historyjka z konsulem, sprawozdaniem i delegatami jest tak szalenie naiwna, że zdumieć się należy, iż znaleźli się ludzie, którzy ją powtarzali. Godna ona była ale dzieci a nie ludzi dorosłych.

Żeby w taką plotkę uwierzyć i następnie ją powtarzać, to trzeba dopuścić, że ten pan konsul mówił w gorączce i że zatracił poczucie rzeczywistości. Nie zdawał sobie sprawy co mówi, gdzie i do kogo. A tego przypuścić nie możemy, więc pozostaje jedno tylko, mianowicie wyssanie z palca całej historyjki.

Powtarzanie takich bezmyślnych historyjek jest niezmiernie szkodliwe, gdyż nie tylko nie przyczynia się do uzdrowienia stosunków między nami, ale przeciwnie, pogłębia nieporozumienie i wynikający stąd rozdźwięk. To szkodnictwo, które trzeba tępić z całą bezwzględnością.

Innym przykładem zatruwania stosunków jest znów wysoce niewłaściwa uwaga jednego z pism polskich o przeszczepianiu tu z Warszawy jakichś tam mglistych ideologji przez specjalnych wysłanników. Chodzi tu o instruktorów oświatowych. Dawniej było ich dwóch w Stanach Zjedn.: prof. H. Konopnicki i prof. St. Gałązka, ale od dłuższego czasu jest tylko sam p. Gałązka. A ponieważ jest on tylko jeden, więc uwagi wspomnianego pisma muszą się odnosić tylko do niego. Otóż powiedziano, a raczej napisano, że „jeden z tych nauczycieli potrafił się nawet wkradać do Zgromadzeń SS. Zakonnych, by uczyć ich sanacyjnego patrjotyzmu...

Mamy wyrobione zdanie co do akcji tak zwanej dokształcającej i co do szkół dokształcających. Nie wszystko w tej pracy odpowiada najlepszym interesom Polonji, ale to nam nie przeszkadza potępić cytowaną uwagę, która nie stwarza możliwości ściślejszej kooperacji zgodnie z wymaganiami naszych interesów, ale przeciwnie, utrudnia je i nieporozumienie pogłębia aż do całkowitego uniemożliwienia współpracy.

Cytowana uwaga jest tem bardziej dziwna, że to samo pismo chwaliło pracę prof. Gałązki gdy wykładał polonistykę na specjalnie zorganizowanym kursie dla Sióstr w Cleveland.

Ale pochwała miała miejsce w styczniu a teraz mamy październik.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE, 22-IX.—

Wbrew temu, co niektóre rzekomo „postępowe" pisma polsko-amerykańskie głosiły, że lud nasz potępi stanowisko delegatów polsko-amerykańskich na Zjazd Polaków Zagranicznych w stosunku do Światowego Związku Polaków, masy naszego wychodźtwa wyrażają delegacji entuzjastyczne uznanie. Sejm Zjednoczenia, jak wiadomo, jednogłośnie wyraził wotum zaufania i podziękowanie delegatom tej organizacji na Zjazd Polaków Zagranicznych.

Delegatom Unji Polskiej w Stanach Zjednoczonych na ten zjazd urządzono w Wilkes-Barre, Pa., wspaniały bankiet, na którym złożono im uznanie i podziękowanie za ich stanowisko. Ciekawie bardzo i trafnie wyraził się w swej mowie sędzia Fr. Piekarski z Pittsburgha. Powiedział on między innemi tak:

„Bezpodzielna lojalność naszego wychodźtwa dla tutejszego kraju i rządu jest conditio sine qua non naszych tu zdobyczy w dziedzinie społecznej i politycznej. Wychodźtwo nasze, jako żywa gałąź wielkiego i sławnego narodu polskiego, nie potrzebuje się obawiać amerykańskiego melting pot, gdyż Ameryka jako taka niema własnej kultury, a ponieważ niema, więc my jej naszą tu zaszczepiamy i zachowa nas raz na zawsze takimi, jakimi dzisiaj jesteśmy."

Dobrze to i silnie powiedziane. Tej pięknej i sławnej kultury domagają się od nas najrozumniejsi patrjoci amerykańscy, zachęcając nas do wychowywania młodzieży w polskiej kulturze, w polskim języku i polskich tradycjach, by ona mogła wpływać w ten sposób na urabianie amerykańskich ideałów i charakterów.

Są ludzie przez których jasną powierzchowność widzisz na wskroś jak przez czyste wody potoki . . . nic w nich nie ma skrytego, odgadujesz ich jednem wejrzeniem; ale więcej takich, których osłoniona twarz, omglone spojrzenie, zapieczętowane usta . . . zwiastują grób pełen szczątków, pełen przepaści ciemnych.

Na cmentarzu — na wulkanie.

TĘSKNOTA ZA OJCZYZNĄ.

Za tą ziemią, za tą laszą,
Za tą starą Wisłą naszą,
Za grodami, pomnikami dawnej sławy—
ja tęsknię...

Za górami, co w niebiosy
Hen sięgają i gdzie głosy
Brzmią górali, gdy z Podhali pędzą stada—
ja tęsknię...

Za tych lasów miłym wiewem,
Co o wiośnie ptasim śpiewem
Duszę koją, serce poją tak rozkosznie—
ja tęsknię...

I do tego tęsknię gaju,
Gdzie słowika słuchać w maju,
Za brzozami, za płaczkami cmentarnemi—
ja tęsknię...

Za polami, gdzie od rana
Oracz śpiewa: „Dana, dana!"
Za piosnkami, fujarkami pastuszemi—
ja tęsknię...

Za tym sadem, gdzie o wiośnie
Kwitną drzewa, gdzie radośnie
W pośród zieli gniazdko ściele sikoreczka—
ja tęsknię...

Za tą starą naszą chatą,
Gdzie, pod gruszą rosochatą,
Cni rodzice, brat, siostrzyce mnie czekają—
ja tęsknię...

I choć dobrze w obcej stronie,
Choć tu niby szczęściem wionie—
Wciąż za naszą ziemią laszą, za kochaną—
ja tęsknię!

ADAM BARTOSZ.

Język Polski w Uniwersytecie Columbia.

(Kronika w Newark, N. J.)

Z rozpoczynającym się rokiem szkolnym w uniwersytecie Columbia, dzięki inicjatywie Wiel. ks. dr. St. Sobieniowskiego i prof. D. A. P. Colman'a z New Yorku, członków fakultetu na wydziale słowiańskim przy tymże uniwersytecie, rozpoczną się wykłady języka polskiego. Miła ta wiadomość spotkała się z wielkim zainteresowaniem nietylko starszego społeczeństwa, ale przedewszystkiem młodzieży studjującej, która coraz więcej stwierdza potrzebę znajomości języka ojczystego i otwarcie domaga się wykładów języka polskiego w uczelniach wyższych. Jest to objaw znamienny w całym wychodztwie. W Ameryce istnieje już kilka katedr języka polskiego, które mimo nieraz trudnych warunków, spełniają swe zadanie i kształcą młodzież naszą. Wielu z nich po bliższym i dokładniejszem zaznajomieniu z dziełami literatury i kultury naszej, zupełnie w inny sposób odnosi się do „tego kraju, skąd rodzice ich pochodzą — Polski". Dowodów na to nie brak. Z drugiej strony, ze smutkiem przyznać trzeba, że młodzież nasza, przebywając w środowisku amerykańskim zatraca nabyty w domu język polski, zapomina lub też kaleczy w niemożliwy sposób. A przecież mowa nasza jest jedną z najpiękniejszych bodaj czy nie najpiękniejszą. Bogactwo słownictwa naszego stwierdzić możemy w literaturze naszej, którą przekazali nam poeci i pisarze tacy jak: Słowacki, Krasiński, Rey, Kochanowski czy Mickiewicz, albo wreszcie Sienkiewicz, Wyspiański, Reymont i inni. Dumni jesteśmy z kultury naszej i z naszego bogactwa duchowego. A jednak jak często stwierdzamy i przekonujemy się, że wielu z nas i młodzieży naszej zapomina lub też zupełnie nic nie wie o tem. Jasnem więc jest, że do mowy naszej wkradają się naleciałości obce, które język nasz macierzysty zamiast upiększać tylko szpecą. Młodzież polska zrodzona na ziemi amerykańskiej pojmuje to prędzej zdaje się od starszych, słysząc poprawny język polski — wstydzi się swej gwary pseudo-amerykańskiej. Szuka okazji do nauczenia się tej pięknej mowy polskiej i stara się ją poznać przy każdej okazji. W uczelniach, na wzór Filaretów i Filomatów, zakłada kółka i zrzeszenia polskie, gdzie dorywczo zapoznaje się z naszą literaturą i kulturą. Dowodem tego objawu poznania języka polskiego jest rezolucja Młodzieży na II. Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie, gdzie delegaci z całego prawie świata domagali się książki polskiej. Idzie ten zew i coraz głośniejszem echem, odbija się po całym wychodźtwie i Polsce. Uznanie i zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytetach amerykańskich ma wielkie znaczenie i świadczy to o jego wartości kulturalnej jak nie mniej praktycznej. Znanym jest faktem, że wielu z naszych profesjonalistów nie mówiąc nic o naszych mówcach na obchodach etc., nie włada poprawnie językiem polskiem i tem samem, biorąc to praktycznie, traci pacjentów czy klientów swych pochodzenia polskiego. Mimo że biorą udział w życiu społecznem to jednak widocznem jest, że żałują swej nieświadomości mowy macierzystej. Od chwili jednak propagowania mowy naszej, w domu i szkole, jest rzeczą pewną, że przyszłe zastępy młodzieży i profesjonalistów zapoznają się lepiej z literaturą i kulturą naszą i będą chlubą wychodźtwa naszego i Ojczyzny. Zatem radośnie należy nam powitać wykłady języka polskiego w Uniwersytecie Columbia i innych wyższych uczelniach i starać się jak najwięcej nakłaniać tą młodzież, która jeszcze tej doskonałej okazji nie docenia, by jak najliczniej skorzystała z tych wykładów. Rodzice winni przedewszystkiem dopilnować, aby dzieci ich kształcąc się w języku angielskim nie zapominały o języku macierzystym. Na nich ciąży ten obowiązek i odpowiedzialność za wychowanie swych dzieci. O ile dzieci nie mogą uczęszczać do wyższych uczelni, to niechaj przynajmniej starają się przyswajać język polski i poznać dzieła naszej literatury i sztuki. Czytając dobrą książkę polską — pozostaną dobrymi Polakami i obywatelami amerykańskimi.

Z Teki Wydawniczej.

TURYSTA W POLSCE.

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydania luksusowego kwartalnika p. t. „Turysta w Polsce", w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Rr. Galiński — Warszawa; J. Ginsbert — Nad Polskiem Morzem; Walery Goetel — Zakopane, Tatry, Pieniny; Władysław Grzelak — Polska jako teren turystyki wodnej; prof. Wł. Szafer — Parki Narodowe w Polsce; St. Lenartowicz — Huculszczyzna; Józef Lasoń—Wilno i dr. M. Orłowicz — Kalendarz Turystyczny.

„Turysta w Polsce" wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego.

Wyjątkowo ozdobną stronę graficzną opracował T. Piotrowski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

RUCH NA DOLĘ.

Obserwujący sprawy Chicagoskiego Komitetu Osiedlenia się na Roli od samego założenia tegoż czuję się zobowiązany podzielić z osobami interesowanemi mojemi spostrzeżeniami, które okazać się mogą na czasie i być bardzo korzystne dla wielu.

Cel jest świetny; przyznam otwarcie, że tak projektodawca jak i też cały komitet wykazali szeroką znajomość sprawy. Ich każde przedsięwzięcie jest zawsze dobrze z góry obmyślone w celu zabezpieczenia osadników przed wyzyskiem na przyszłość.

Według planu komitetu tego wyzysk jest wykluczony, natomiast korzyści ogólne byłyby wielkie. Godnym uwagi jest fakt, że aby pozyskać pożyczkę na założenie gospodarstwa w sumie od $4,000 do $5,000 potrzeba koniecznie zagwarantować, że udzielenie danej pożyczki nie jest ryzykowne, owszem przyczyni się do polepszenia warunków w całym kraju.

Napiętnowania jednak godnem jest to, że na Polonji istnieje kilka grupek, które miast połączyć się w wielką grupę chicagoskiego komitetu, same czynią starania nie wiedząc o tem, że ich praca nie tylko nie przyczyni się do pozyskania pomocy, ale nieraz jest powodem strat. Przewodniczący tych grupek nieraz korzystają z okoliczności.

Mojem zdaniem najlepiej byłoby, aby Chicagoski Komitet, jako największy, w różnych dzielnicach zorganizował subkomitety, aby do tych przyłączyły się mniejsze grupy, a wtenczas skutki pracy wspólnej będą widoczne.

Zebrania głównego Chicagoskiego Komitetu odbywają się w każdy piątek, o godzinie 7:30 wieczorem, w Domu Społecznym, pnr. 1838 ulica West Division w Chicago. Tam też należy wysyłać listy.

J. Gallas.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

500,000.

— Panie Kon, mam dla pana partję. Wdowa, bezdzietna, pół miljona gotówki.

— Oj, czy ta dama nie ma przypadkiem jakich felerów?

— Felery przy pół miljona posagu? Najwyżej może mieć „znaki szczególne," ale felery?

W HOTELU.

— Co? Sześć złotych dziennie za pokój? Za drogo.

— Ale, proszę pana, pokój duży, dwuokienny.

— Może pan jedno okno zosłonić roletą. Dla mnie zbyteczne.

Poradnik Dobrego Zdrowia

STAROŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wbrew tym wszystkim zmianom, o których w poprzedniej rozprawie mówiłem, a może nawet powiedziawczy właściwiej, pomimo tych wszystkich zmian zanikowych, zmiany w inteligencji nie zaznaczają się tak wyraźnie. Prawda, że pamięć może słabnąć nieco, że zużywa czynność umysłu, zdolność asocjacji pojęć, uwaga, wola i wyobraźnia obniżają się nieco, natomiast to, co zwykle nazywamy rozumem, na ogół się zwiększa. Starzec posiada tak zwaną zimną krew, czyny jego są obmyślane, refleksje przeważają i charakteryzują się przez rezerwę, związaną z rozwagą.

Naogół powiedzieć można, iż cechą umysłu starszego jest zdolność zdawania sobie sprawy z otaczających zjawisk, logiczność wnioskowania i sądów. Być może, że odbywa się to wolniej, niż u człowieka w wieku średnim, może być jednak również głębokie. Odgrywać tu może rolę doświadczenie życiowe, utorowanie pewnych dróg pomiędzy komórkami mózgowemi, łatwiejsze skierowywanie wrażeń na drogi już przygotowane, ujeżdżone, że tak powiem, opatrzone wskaźnikami.

Ogólne zdanie o większości starców, iż brak im rozumu, nie jest słuszne. Człowiek, który pracował umysłowo całe życie, który tworzył, czy też brał udział w życiu społecznem, lub politycznem, nie traci tych zdolności na starość, a nawet je potęguje. Utarte zdanie o zmniejszaniu się rozsądku i braku rozumu u starców ma swoje źródło w złej analizie. Gdy byśmy przeanalizowali życie danego osobnika starego, którego posądzamy o brak rozumu, przekonalibyśmy się może, że człowiek ten nigdy rozumem nie grzeszył, że w ciągu całego jego życia ten brak rozumu występował wyraźnie, nie był może zbyt silnie podkreślony.

Jakież są przyczyny starości? — Zdań tu jest tyle, przypuszczeń najrozmaitszych — mniej lub więcej umotywowanych taka ilość, że doprawdy trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Zrozumiałą jest rzeczą, że ilość lat przeżytych, przepracowanie całego organizmu, zmęczenie jego tą pracą, odgrywać muszą rolę w zbliżającej się starości. Tak, jak każda maszyna przestaje działać, jak ścierają się jej tryby i koła, tak samo wyczerpują się, ścierają i znaszają nasze tkanki, narządy i układy.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, iż według obliczeń, serce osobnika 60-letniego kurczyło się w ciągu życia jego 2,200,000,000 razy i to dzień i noc, to przyznać musimy, iż ma ono prawo być zmęczone. Wątroba, która przez całe życie nie miała chwili wolnej, w którejby nie kontrolowała i nie niszczyła jadów, przechodzących przez nią, również może być wyczerpana. — Mózg, który czujnie, w każdej chwili musi kombinować, odbierać zawiadomienia z obwodu ciała i wysyłać w jednej chwili w części sekundy, rozkazy, nie mniej się męczy. Mięśnie, które ciągle pracują dla utrzymania równowagi ciała i wykonywania szeregu niezbędnych ruchów, dobrze się napracują w ciągu życia człowieka.— Wyższość tych wszystkich narządów nad sercem jest ta, że mogą one przynajmniej choć częściowo, choć trochę odpocząć w czasie snu, lecz pomimo to i one muszą się zużywać.

Cały szereg jadów wprowadzanych wraz z pokarmami oraz wytwarzających się przy procesach trawienia, to jest rzeczą nieodzowną, — wywierają swój wpływ na organizm, pomimo, iż ten walczy z nimi skutecznie. Jady te muszą w końcu zadziałać na komórki, osłabić ich siłę odporną, wyczerpać je w walce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jerzy Kossowski — Szyb S. Nr. 4. — Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy)

Józek wstał cicho, jak kot i otworzył ostrożnie drzwi, prowadzące na schody. Zeszedł wolniutko, trzymając się blisko ściany, by stopnie jak najmniej skrzypiały i wyszedł cicho na podwórko. Obszedł dom dookoła i zapukał lekko w okno Janczynej izby. Nie długo trwało, a w oknie zamajaczyła biała postać dziewczyny. Stała chwilę bez ruchu, pilnie nasłuchując, czy ojciec się nie obudził, a potem prawie bez szelestu otworzyła skrzydło. Józek wsparł się na ramie, jakby chciał wskoczyć do środka, ale Janka powstrzymała go dłonią, znowu nasłuchując.

— Wyjdź — szepnął Józek.

Janka skinęła głową i już prawie uklękła na oknie, gdy nagle rozległ się huk, jak strzał: na ziemię spadła doniczka rezedy!

Dziewczyna zmartwiała.

— Co tam? — ozwał się donośny głos Jaracza.

— Eh... gorąco w izbie... — jąkała Janka, dając znak Józkowi, by uciekał — ...chciałam okno otworzyć i zwaliłam doniczkę...

— Alem się zląkł — odetchnął ojciec. — Śniło mi się, że się szyb pali! O, mój Boże — sapnął śpiąco — już pewnikiem do rana nie zasnę!

— No, już śpijcie, nie gadajcie — opanowała zupełnie sytuację Janka. — Ja was na czas zbudzę — i głośno już stąpając, poszła ku łóżku.

Józek wrócił cicho dookoła domu, żeby nie przechodzić pod Jaraczowemi oknami i nie zamknął za sobą drzwi od sieni, bojąc się, że może skrzypną niepotrzebnie. Po schodach stąpał równie cicho, jak zeszedł, a Antka zastał taksamo głośno chrapiącego, jak w chwili, gdy go opuścił. Stanął nad śpiącym, pokiwał nad nim głową i mruknął:

— Dobry chłop, tylko głupi! — Ale taki też potrzebny — dodał, kładąc się spać.

V.

Antek wstał rano do pracy nieco późno. Wiedział, że poprzedniego dnia pił ponad zwykłą miarę, ale nie wiedział dość dokładnie, jak znalazł się w domu i dlaczego noc spędził na nieswoim tapczanie. Wstał tak cicho, by nie budzić Józka, umył się pod studnią i bez śniadania poszedł do fabryki. Po drodze rozmyślał nad tem, że musiał być dobrze pijany, a i pewnie jakieś awantury robił, kiedy nie na swoim tapczanie się położył. Zły był o to na siebie, bo i pieniędzy przetracił dosyć dużo, a jeszcze nie był pewien, czy i kredytu nie użył. Szedł śpiesznie i dopiero w mieście zobaczył, że aby zdążyć przed syreną, musi dobrze nogi zbierać. Począł więc prawie biec, a i tak ledwie próg szlifierni przekroczył, ryknęła syrena i majster włączył transmisje tokarni.

Usiadł na swym stołku i począł obracać w rękach niewykończony kryształ. Niedużo mu już brakowało. Jeszcze dzień, dwa, było to jednak i tak wiele, bo wprawdzie termin wystawy przesunięto, ale też i z robotą spóźnił się prawie o tydzień. Sam nie wiedział, jak się to stało, ale od pewnego czasu praca szła mu o wiele wolniej, niż dawniej. Dyrektor denerwował się tem bardzo, przychodził, popatrywał i przynaglał, a uspokoił się dopiero wtedy, kiedy przyszła wiadomaść, że termin wystawy odłożono. Nie mniej dziwił się, że ten niezawodny robotnik, jakim był Skalak, dłubie się teraz z robotą tak długo. Antek zastanowił się nad tem wszystkiem i przyszedł do przekonania, że właściwie winna tu Janka. Tak, tylko ona! Jak zaczęła się boczyć przed kilku tygodniami, tak boczy się do dziś dnia, a on Antek, ani na chwilę nie może o tem zapomnieć! Tak to doprowadza go do tych zamyśleń, powodujących taką stratę czasu, to kazało mu już nie po raz pierwszy pić póty, póki przytomności nie straci, a przez to na drugi dzień jest do niczego i tak mu się ręce trzęsą, że dziw, iż flakon z nich nie wyleci!

— Co mi ta dziewczyna zadała?! — westchnął z pełnej piersi.

— Pośpieszajcie, Skalak! — usłyszał za sobą głos majstra. — Dyrektor już zaczyna znowu pytać, kiedy to będzie gotowe.

Antek oprzytomniał, ale go i złość wzięła:

— Będzie, jak skończę, panie majster — oburknął wbrew swemu zwyczajowi.

— A was co za gież ugryzł? — zdziwił się majster. — Ja do niego, jak do człowieka, a on do mnie z pyskiem!

— Tylko nie z pyskiem! — huknął nagle Antek. — Ja se tu nie dam ubliżać!

Wszyscy robotnicy odwrócili głowy ku Skalakowi i patrzyli bardzo zdziwieni. Były to bardzo rzadkie wypadki, by w szlifierni, gdzie każdy był pogrążony w swej, wymagającej pełnej uwagi pracy, ktoś tak głośno krzyczał. A już największą niespodzianką było to, że krzyczał właśnie Skalak, jeden z najspokojniejszych robotników.

Najwięcej zaskoczony był sam majster. Był to starszy chłop, lubiany dosyć przez cały oddział i prawie nigdy nie doprowadzał do żadnej awantury. Patrzył teraz na Antka szeroko otwartemi oczami, najwidoczniej rozważał, co się Antkowi stało.

— We łbie mu się przewróciło — rozwiązał zwolna to zagadnienie — odkąd mu dali tę robotę na wystawę! Ale wystawa wystawą — mówił już opanowany — a ja mam prawo powiedzieć robotnikowi co się należy! A jak robotnik nie słucha, to mu coś sam dyrektor powie do słuchu! — odwrócił się na pięcie i począł służbiście kontrolować robotę sąsiada, Maldoniego. Szedł tak dookoła stołów, każdemu coś ostro wyrzucając, karcąc i pouczając. Chciał dać poznać, że potrafi być ostrym przełożonym.

Skalak starał się usilnie robić swoje, ale mu nie szło. Ręce mu się trzęsły jeszcze więcej. Ledwie mógł się doczekać obiadowej pauzy. Kiedy syrena zabrzmiała, udał się z innymi do fabrycznego bufetu, kazał sobie dać kawał kiełbasy z chlebem i herbaty, ale mu jakoś jedzenie nie chciało dość gładko przez gadło przechodzić. Wypił więc tylko herbatę, kiełbasę zaś zawinął wraz z chlebem w papier i schował do kieszeni. Już miał wyjść na podwórzec, gdy do sali wpadł jak bomba sekretarz związku hutników Piętak i zawołał:

— Towarzysze! Dyrekcja zwalnia pięćdziesiąt procent robotników! Na podwórzu masówka!

W sali zawrzało. Piętak wyleciał z bufetu, by zawiadomić resztę robotników, wypoczywających przed fabryką, a jedzący obiad zerwali się i poczęli cisnąć się ku wyjściu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wychodźtwo Polskie Winno Upamiętnić Złoty Jubileusz Seminarjum Polskiego.

Znany całej Polonji amerykańskiej jedyny tego rodzaju zakład naukowy polski, a mianowicie Seminarjum Polskie p. w. śś. Cyryla i Metodego w Orchard Lake, Mich., obchodzić będzie w przyszłym roku złoty jubileusz swego chlubnego i zasłużonego istnienia. Ściśle biorąc, data 50-lecia przypada w dniu 27-ym lipca, 1935 roku. Z okazji tej rektorat Saminarjum Polskiego rozpoczął publikować w prasie polskiej na Wychodźtwie serję artykułów, których treść stanowić będą: historja, rozwój i zasługi Zakładu.

Jeżeli 50 lat w życiu jednostki stanowi moment godny upamiętnienia, to tem bardziej 50-letni okres istnienia jedynej tego rodzaju polskiej instytucji naukowej na Wychodźtwie — zasługuje na wspaniałą i godną manifestację uczuć radosnych nie tylko ze strony byłych i obecnych wychowanków, ale całego społeczeństwa polskiego w Ameryce. Istotnie, przeszło 11 tysięcy alumnów tego zakładu, rozrzuconych po wszystkich osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych, było i jest kamieniem węgielnym życia polskiego na Wychodźtwie — życia polskiego w najlepszem tego słowa znaczeniu, bo opartego także na gruntownym podkładzie religijnym.

Setki księży po parafjach polskich od Atlantyku do Pacyfiku, setki inteligentów i profesjonalistów polskich, biorących żywy udział w życiu organizacyjnem, narodowem, społecznem i obywatelskiem tego kraju; dziesiątki rodaków naszych, zajmujących wybitne stanowiska w życiu publicznem i politycznem — oto krótki rezultat zbożnej działalności Seminarjum w Orchard Lake!

Za szczupłe są ramy niniejszego referatu, aby wdawać się tu w szczegóły historyczne lub statystyczne tej uczelni polskiej. W tym wypadku najlepszych informacyj dostarczą artykuły dotyczące planu przyszłorocznych uroczystości jubileuszowych.

Z naszej strony rzucamy tu myśl, która — naszem zdaniem — byłaby najlepszym objawem wdzięczności ze strony Wychodźtwa względem Seminarjum Polskiego, najlepszym dowodem uznania jego zasług dla życia polskiego w Ameryce — zgodnie z przewodnią myślą i intencją założyciela tego zakładu, ś. p. ks. Dąbrowskiego. Oto Wychodźtwo polskie powinno złożyć Dar Jubileuszowy na rzecz Seminarjum Polskiego. Rozpocząć energiczną i dobrze obmyśloną kampanję w tym roku, a zakończyć ją — w przyszłym, na czas uroczystości jubileuszowych.

Akcja taka byłaby nietylko wspomnianem przez nas wyżej uznaniem cennej dla naszego życia działalności tego zakładu, ale zarówno w celu przyjścia z nieodzowną pomocą finansową instytucji, która kilkuletnią depresję ekonomiczną odczuła nader dotkliwie, o czem może poświadczyć sprawozdanie rachunkowe, ogłoszone na ostatnim Zjeździe Stow. Alumnów Seminarjum Polskiego. Dowiedzieliśmy się z niego, że fakultet profesorski dobrowolnie zgodził się na redukcję swoich skromnych pensyj, że rektorat poczynił różne inne oszczędności, aby tylko związać jakoś koniec z końcem, a jedynie szlachetnej ofiarności Stow. Alumnów zawdzięczać należy, iż rektorat był w stanie opłacić procenty od pożyczek hipotecznych, wynoszących przeszło $160,000.

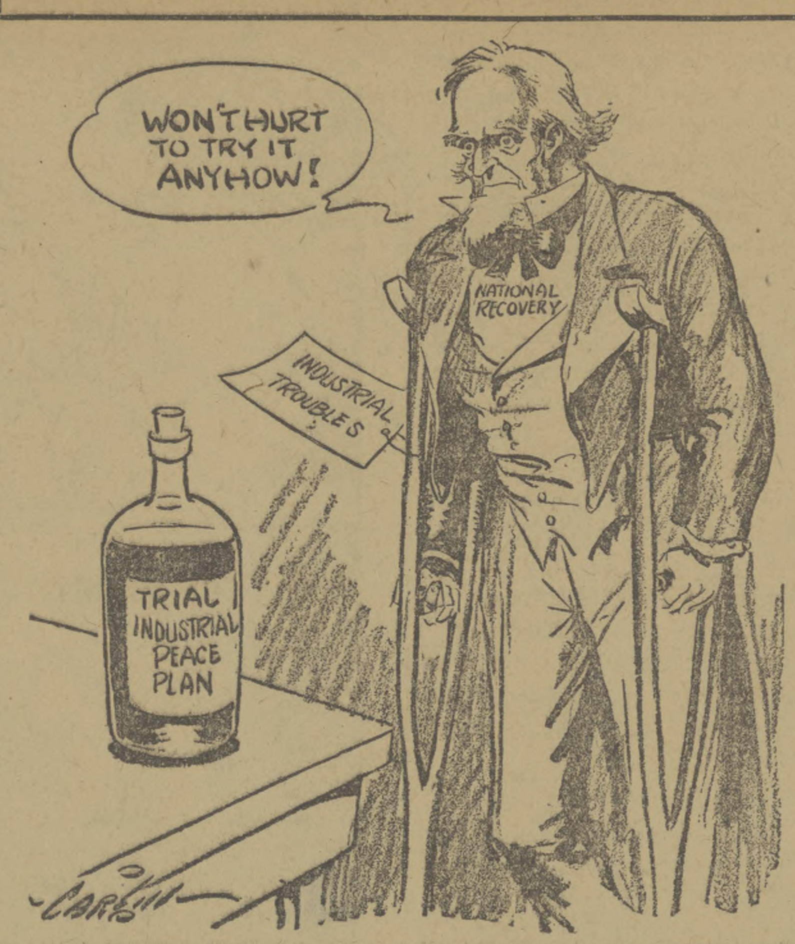
Należy pamiętać, że Seminarjum Polskie jest zakładem prywatnym i utrzymuje się jedynie z opłat od studentów i ofiarności członków Stow. Alumnów. Wszystkie te dochody są więcej niż skromne i zaiste kanclerską trzeba mieć głowę, ażeby budżet w takich warunkach wystarczał na wszystkie bieżące niezbędne wydatki. — Niema więc już mowy o tem, aby za co przeprowadzić większe reperację budynków, powiększyć laboratorja, bibljotekę itd. A już wprost do niedoścignionych marzeń trzeba zaliczyć projekt powiększenia zakładu w tym kierunku. A to jednak jest koniecznem. Już czas jest, byśmy mieli Uniwersytet Polski.

Dlatego to społeczeństwo polskie w Ameryce powinno stanowczo przyjść z pomocą finansową Seminarjum Polskiemu w Orchard Lake. Zakład ten zasługuje na nią w całej pełni za swoją 50-letnią pracę dla dobra Wychodźtwa. Kampanja zaś za zbiórką fundunszów na ten cel powinna być przeprowadzona samorzutnie, niezależnie od zarządu seminarjum, aby miała właśnie charakter ogólnego uznania dla tej instytucji ze strony Polonji amerykańskiej, na czele jej zaś powinni stanąć byli wychowankowie Seminarjum. Projekt taki jest zupełnie wykonalny, jeżeli tylko będzie umiejętnie przeprowadzony. Wśród Wychodźtwa naszego istnieje jeszcze, chwała Bogu, wielka i szlachetna ofiarność. Wychodźca polski łoży chętnie swój grosz na rzeczy wielkie i godne poparcia. Najświeższy dowód tej ofiarności widzimy w misji gen. Hallera, albo w składkach na powodzian w Polsce. Akcja ta była dobrze zorganizowana i dlatego cieszy się sukcesem. Gdyby każdy z 4-miljonowej Polonji dał choćby „nykla", to możnaby zebrać fundusz, wystarczający na pokrycie wszystkich długów hipotecznych, ciążących na Seminarjum, oraz odłożyć jeszcze znaczny kapitał „na czarną godzinę".

Rzucamy powyższą myśl w tem przekonaniu, że podnie ona na żyzny grunt i przyniesie spodziewany plon. Spodziewamy się szczególnie, że projekt ten poprze nasza prasa na Wychodźtwie i dopomoże w takiej kampanji. Byłby to nad wyraz piękny czyn, gdyby w dzień złotego jubileuszu Seminarjum Polskiego w Orchard Lake — Wychodźtwo polskie w Ameryce złożyło mu w takiej formie Dar Jubileuszowy!

ZE STANISŁAWOWA.

W sobotę dnia 6go października, o godzinie 7:30 wieczorem, na nowej sali Stanisławowskiej, odbędzie się zabawa taneczna „Charity Ball", urządzona staraniem Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo. Komitet zabawy złożony z panów: Albina Lechowskiego, Jana S. Gliszczyńskiego, Jana Romzy i Henryka Garbacz, czyni wszelkie starania, ażeby zabawa wypadła jak najpomyślniej. Komitet jest zdania, iż miłośnicy tańca nie pominą tej sposobności zabawienia się w kółku przyjaciół i znajomych. A więc Stanisławowianie i Stanisławowianki udajcie się w sobotę na zabawę taneczną a nie pożałujecie. Bilety można nabyć w biurze tegoż Towarzystwa, na podwórzu szkolnem w sali No. 1.



Jedenasta Lista Składek Związku Klubów Małopolskich.

Na powodzian w Polsce złożyli:

Klub Kęczan	$25.00
Bolesław Antonik	1.00
Aniela Antonik	1.00
Władysław Halotek	1.00
J. Zajączek	1.00
W. Smolarczyk	1.00
Razem z Klubu Kęczan	$30.00
Z Przeniesienia	$1,708.65
Razem	$1,738.65

Klub Kęczan urządza „Bunco Party" w niedzielę 14go października, w Sokolni, 1062 No. Ashland ave. Początek o godzinie 4ej po południu. Czysty dochód przeznaczony na powodzian i na szkołę marynarzy. Zabawa będzie z muzyką i tańcami na którą zapraszamy wszystkie kluby, przyjaciół i sympatyków, gdyż cel jest godny poparcia. — Komitet.

Stowarzyszenie parafji Wietrzychowice urządza wielki bal Jesienny 7go października w niedzielę, w sali ob. Stefanika, 1401 W. Superior ul. Początek o godzinie 6ej wieczorem. Cały dochód przeznaczony na powodzian. Wszystkie Kluby i Towarzystwa prosimy o występ gremjalny. — Komitet.

Klub Wietrzychowice wystąpi na bal Stowarzyszenia Wietrzychowice ingremio w niedzielę, dnia 7go października. Zbiórka przed salą o godzinie 7ej wieczorem przed salą Stefanika. — Zarząd Klubu.

W przyszły piątek odbędzie się posiedzenie administracyjne oraz komitetu wszystkich prezesów w sali ob. J. Remijana tj. dnia 5go października, o godzinie 8ej wieczorem punktualnie. Wszelkie rachunki za ogłoszenia na tem posiedzeniu muszą być uiszczone.

Pamiętnik Zw. Kl. Małopolskich został wysłany w następujące strony: Starostwo w Dąbrowie, Brzesku, Jasło, Krosno, Gorlice, Urząd Wojewódzki Kraków, Związek Nauczycieli w Warszawie. Do redakcji zagranice: z nalepieniem znaczka Kościuszki, aby tym sposobem zrobić delikatną propagandę, Dziennik Polski w Berlinie, Prawo Ludu w Czechosłowacji, Dzień Kowieński w Kownie, Litwa, Gazeta Polska w Brazylji, Kurjer Polski w Argentynie, Redakcja Czas w Kanadzie, Winnipeg, oraz do poszczególnych pism w Ameryce i w Polsce, do trzech Ministerstw Oświaty, Zagraniczne, Przemysłu i Handlu oraz innych osobistości lecz czy my otrzymamy za to krytykę czy podziękę, to jest pytanie? — M. Sambor, sekr.

*

Kalendarzyk Posiedzeń Zw. Kl. Małopolskich.

Klub Luszowian ma posiedzenie w piątek 5go października w sali zwykłych posiedzeń o godzinie 7:30 wieczorem.

Klub Bystra ma posiedzenie w piątek, 5go października w sali Wójcika o godzinie 7:30 wieczorem.

Klub Jadowniki Mokre odbędzie posiedzenie w niedzielę 7. października w sali Papieża, 1460 Walton ul., o godzinie 2:30 po południu.

Klub parafji Zabawa będzie miał posiedzenie w niedzielę, 7go październiko w sali Opławskiego, 1431 W. Huron ul., o godzinie 2:30 po południu.

Klub Brzozowian odbędzie posiedzenie w niedzielę 7go października w sali Cichonia, 40ta i S. Sacramento aev., o godzinie 2:30 popołudniu.

Klub Wola Przemykowska będzie miał posiedzenie w niedzielę 7go października o godzinie 2:30 po południu.

Klub Gminy Wał-Ruda odbędzie posiedzenie w poniedziałek 8go października w sali Remijana, 952 N. Damen ave., o godzinie 7:30 wieczorem.

Bal Jubileuszowy Tow. Wolność, Gr. 1776, Z. N. P.

Z racji 20-to letniej rocznicy istnienia Tow. Wolność grupa 1776 Z. N. P., odbędzie się bal jubileuszowy w niedzielę ,dnia 21go października, w sali ob. A. Latki, — Noble i Huron ulica, począwszy o 6tej wieczorem.

Zespół powyższy znany jest ze swej pracy organizacyjnej jak też patrjotycznej, będąc członkiem Gminy 75 Z. N. P.

Na tę szeroką planowaną zabawę towarzyską, wybiera się wiele grup z łona Gminy 75, jak też reprezentowana będzie administracja tejże. Liczni zaś przyjaciele i znajomi znajdą miłe grono i sposobność wesołego ubawienia się w d. 21-go października.

Administracja Tow. Wolność, grupa 1776 Z. N. P. w osobach p. Jana Krechniaka, prezesa; Jana Hadały, wiceprezesa; p. Anieli Wójcik, wiceprezeski, Edwarda Wójcika, sekr. finan.; Henryka Trawińskiego, sekr. prot.; Fran. Zaroślińskiego, kasjera; Jana Wasia, opiekuna chorych; Józefa Lisa, chorążego: Jakóba Grudzień, odźwiernego, wraz z dyrekcją w osobach pp. J. Szczepana, J. Purchli i J. Poznańskiego, zaprasza do współudziału, wierząc iż uczestnicy spędzą chwile zadawalniająco w gronie licznych znajomych.

Krwawa bitwa w Meksyku.

Meksyk-miasto. — W bitwie pomiędzy wojskami federalnemi a rebeljantami blisko wioski Barranca de Limo, w stanie Morelos, 30 ludzi legło na placu boju, a wielu było rannych. Rebeljantów rozbito, a ich przywódcę rozstrzelano.

Dziś Św. Franciszka z Assyżu.

Kupcowi Bernadoniemu w Assyżu urodził się synek Jan w roku 1182, którego ojciec później z niewiadomych przyczyn przezwał Franciszkiem. Chłopczyna ten miał zostać narzędziem miłosierdzia Bożego. — Zdolny i hojnie od Boga wyposażony, miał z woli rodziców zostać kupcem.— Wstąpiwszy przeto do handlu, poczuł wieść życie hulaszcze ,znajdował upodobanie w winie i piosnkach, nie przekraczając jednak granic przyzwoitości, a zawsze uprzejmy i grzeczny dla każdego, gotżw był wyzuć się ze wszystkiego, byle drugim dopomóc. Gdy liczył lat 23, zapadł w ciężką niemoc. Sprzykrzywszy sobie dotychczasowe życie i przekonawszy się o marności rzeczy ludzkich spoważniał nagle, porzucił wszelkie zabawy i postanowił wstąpić jako żołnierz do armji Papieskiej. Spowodował go do tego sen, w którym ujrzał wielką zbrojownię i słyszał głos, wzywający go, aby ten zapas broni podzielił między siebie i swoich towarzyszów. Potem w Spoleto miał drugie widzenie, które mu nakazało nasamprzód wieść bój z sobą samym. Powrócił przeto, a jego towarzysze uczcili powrót jego solenną ucztą. Wszakże ani żarty ani figle nie zdołały rozjaśnić zasępionego oblicza jego, ani rozpędzić chmur zalegających jego czoło. Wołano na niego: „Precz z troskami, uwieńcz czoło różami. Skoro kwiat młodości przekwitnie i złoty wiek minie, wtedy dość będzie czasu myśleć o śmierci i drugim świecie". Niezadługo Franciszek uczynił rozbrat ze światem, dawał hojne jałmużny, pielęgnował chorych i modlił się na osobności. Następnie wybrał się do Rzymu, rozdał zebrane na podróż pieniądze, dał swą kosztowną odzież ubogiemu, przywdział jego łachmany i zaczął w kruchcie kościoła żebrać po francusku, aby się nie wydało, że jest krajowcem. Takie były jego pierwsze kroki w trudnym zawodzie poniżenia i upokorzenia samego siebie. — Gdy wrócił do domu ojca, wziął ojcu kilka postawów sukna, sprzedał je i zaniósł pieniądze proboszczowi na reperację kościoła. Ksiądz jednak pieniędzy nie przyjął. Rozgniewany ojciec obił go i zaskarżył przed Biskupem o kradzież, przeto Franciszek nietylko ojcu oddał pieniądze, ale całą swą garderobę i wszystko co miał, wyrzekł się spadku i ciesząc się z ubóstwa, puścił się na wędrówkę. Najpierw służył w pewnym klasztorze jako kuchcik; wszakże liche pożywienie i dziurawy przyodziewek znagliły go jednak do udania się do miasteczka Gubbio, gdzie mu dano podarty habit pustelniczy. Tu poświęcił czas cały na modlitwie, opatrywaniu chorych, zalecaniu pokuty i zbieraniu jałmużny, którą chciał obrócić na odnowienie kościołów św. Damiana i św. Piotra. Benedyktyni w Assyżu odstąpili mu kościół Porcyunkuli pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Anielskiej. Kapliczkę tę odnowił, a ponieważ czuł wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej i pociąg do samotności, zamieszkał w tem miejscu do roku 1208. Tu pod opieką Najśw. Marji Panny odezwało się w nim powołanie „zdobycia świata swą pokorą i ubóstwem". Zaczął głosić kazania pokutnicze, mówił z jak największem przejęciem i namaszczeniem, począł słynąć z cudotwórstwa, daru wieszczego i głębokiej wiary. Ustanowił regułę i przedłożył ją w roku 1209 do zatwierdzenia Papieżowi Innocentemu III-mu. Założył zakon najpierw męski a następnie dał regułę św. Klarze do założenia zakonu dla ubogich niewiast. Zakony przez niego założone zasłynęły na całym świecie. Leżąc na gołej ziemi z głową przysypaną popiołem i śpiewając nabożnie, umarł dnia 3go października 1226 roku, licząc przy zgonie lat 45. W dwa lata później, w roku 1228, w dniu 16go lipca, Papież Grzegorz IX-ty wyniósł go do godności Świętego.

Bezpłatne Kursa Dla Dorosłych.

Przy pomocy rządu federalnego Dom Społeczny Laird'a, 1838 ul. W. Division, urządza bezpłatne kursa dla dorosłych języka angielskiego, zagadnień społecznych i gospodarczych, gospodarstwa domowego i szycia oraz lekcji gry na fortepianie dla dziatwy od lat 10-ciu do 14-tu.

Lekcje języka angielskiego odbywają się we wtorki i czwartki wieczorem od godziny 7:30 do 9:30. Z lekcyj tych mogą korzystać mężczyźni i kobiety. — Po południowe lekcje są urządzone ze szczególnem uwzględnieniem na wygodę kobiet.

Wykłady i dyskusje zagadnień społecznych i gospodarczych odbywają się we czwartki wieczorem od godziny 8 do 9:30. Są to wykłady bardzo czasowe i ważne. Korzystać z nich mogą wszyscy, młodsi i starsi obu płci, władający językiem angielskim, gdyż wykłady odbywają się w języku angielskim.

Lekcje gospodarstwa domowego: gotowania, odbywają się dla gospodyń domowych we wtorki rano od 10ej do 12ej a dla przyszłych gospodyń we wtorki wieczorem od 8ej do 9:30.

Lekcje gospodarstwa domowego: szycia, odbywają się dla matek we czwartki rano od 10ej do 12ej a dla panienek we czwartki wieczorem od 8ej do 9:30.

Lekcyj na fortepianie udziela się młodzieży od lat 10-ciu do 14-tu w poniedziałki i środy po południu od godziny 3:15 do 5:30 oraz w soboty rano od 9:30 do 12-tej.

Zgłaszać na wyżej wymienione lekcje należy się natychmiast w porach określonych.— Jest to dobra sposobność pogłębienia i rozszerzenia naszej znajomości, którą już z zakresu tych działów posiadamy. Wykorzystajmy ją zatem jak najlepiej.

Z Wyższej Szkoły Św. Trójcy.

Z dniem 5ym września znowu zakipiało życiem w trójcowskiej wyższej szkole. Prawda, że wpisy do szkoły, klasyfikowanie uczni, zmiany w programie, prognostyka co do ludności szkoły należą już do przeszłości, jednakowoż ruch wczęty w pierwszych dniach roku szkolnego nie ustał ale się nawet wzmaga. Nowe nauki, nowe metody, nowi nauczyciele, nowi uczniowie, przypominanie tego, co się w czasie wakacyjnym zapomniało, egzamina, powtarzania, „testy", odrabianie lekcyj pod okiem nauczycieli, i wiele innych rzeczy zajmują uwagę ucznia. I któżby w takiem otoczeniu mógł zaspać? To też chłopcy wzięli się do nauki z niebywałym zapałem. Dokoła energiczniejszych „dusz" to już nic nie widać tylko kurz, iskry i drzazgi. Ma się rozumieć są i wyjątki. Gdzieby ich tam nie było. Tu i tam znajdzie się jakaś miernota, jakiś leniuch, który jest uczniem z imienia tylko. Ale nie zażywa takie indiwiduum wielkiego miru w gronie wzorowych uczni.

Wymarsz młodzieży szkół katolickich - elementarnych i wyższych — w celu zaprotestowania przeciw niemoralnym filmom odbył się z wielką okazałością. Nie brakło tam chyba żadnej szkoły. Byli i nasi uczniowie. Stawili się w liczbie prawie 100 procent, a maszerowali w porządku i sprawnie.

Z dniem 1go października zorganizowano w naszej szkole klasy nauki pisania na maszynie. Nie jest to przedmiot obowiązkowy, gdyż szkoła nasza nie jest handlowa. Sztuka jednak pisania na maszynie jest wielce pożyteczna. Każdy uczeń powinien, przy najbliższej sposobności posiąść tę wiedzę a nie pożałuje tego nigdy.

Ćwiczenie fizyczne w Wyższej Szkole św. Trójcy nie jest bynajmniej w zaniedbaniu. Przybierze ono wkrótce formę, w której połączy siź zabawa z ćwiczeniem. W sali gimnastycznej zaprowadzono pewne ulepszenia, dzięki którym większa liczba studentów będzie mogła się zabawić o tym samym czasie. Kierownikiem Wyższej Szkoły Brat Wiktor, S.C.S., i dyrektor atletyki Brat Jerzy, C.S.C., postarali się o bardzo dobrego nauczyciela atletyki w osobie p. Wilhelma Paulick. Nowy nasz „coach" ukończywszy Wyższą Szkołę św. Trjcy oraz American College of Physical Education uczęszczał nadal do uniwersytetów chicagoskich aż zdobył dwa stopnie uniwersyteckie. Ale co nas najbardziej tu interesuje to fakt, że p. W. Paulick posiada niebywałe doświadczenie w każdym prawie rodzaju sportu, gimnastyki i fizycznego ćwiczenia.

Uświęconym zwyczajem uczniowie Wyższej Szkoły św. Trójcy przystąpią w następny czwartek do miesięcznej spowiedzi w kościele św. Trójcy, a w pierwszy piątek miesiąca przystąpią do Stołu Pańskiego każdy w swym parafjalnym kościele, a w piątek po południu pod kierownictwem Wiel. X. Sztuczki, C.S.C. odprawią Godzinę świętą .

Stowarzyszenie Rodziców i Nauczycieli przy Wyższej Szkole św. Trójcy ma się na nowo zorganizować na rok szkolny bieżący. W tych dniach zostanie zwołany zarząd i rada Stowarzyszenia w celu omówienia tegorocznych działalności.

Nauczyciel śpiewu i muzyki Brat Arnold, C.S.C. donosi, że organizująca się kapela potrzebuje więcej muzykantów, ale że chór szkolny cieszy się licznem członkostwem i dobremi głosami.

Tu i tam uczeń lubił się spóźniać parę minut do szkoły, ale nasz dyscyplinarjusz Brat Grzegorz, C.S.C., zaczął poddawać każdego takiego „przestępcę" ścisłemu egzaminowi. Od tego czasu uczniowie wolą się stawić na czas wyznaczony aniżeli być indagowanymi przez dyscyplinarjusza.

Do Delegacji Chorów Okr. 2go, Z. Ś. P.

Niniejszem podajemy do wiadomości delegatom i delegatkom chórów Okręgu 2-go Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce że posiedzenie Okręgowe odbędzie się w niedzielę, dnia 14go października, b. r. o godzinie 2:30 po południu w sali ob. Powalskiego, 8301 Burley Ave., South Chicago. Zwracamy uwagę, że posiedzenie zostało odłożone na drugą niedzielę z powodu ważnych przyczyn. W przyszłości jak dotąd posiedzenia będą się odbywały w pierwszą niedzielę miesiąca. Górą Pieśń. — Franciszka Ratke, koresp.

Synonim oznacza wyraz określający to samo pojęcie, z pewnym odcieniem różnicy, bliskoznacznik.

SZUKAJĄ KULI.



Detektywi w Mount Rose, N. J., przesiewają ziemię w miejscu, gdzie znaleziono ciało zamordowanego dziecka Lindberghów, w nadziei znalezienia kuli, która przypuszczalnie zabiła porwanego synka sławnego awjatora. Jeżeli ją znajdą, porównają z kalibrem rewolweru znalezionego w garażu Brunona Hauptmanna. (Klisza Int. News).

Nagli o 30-godzinny Tydzień.

William Green (z prawej), prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, propaguje na konwencji w San Francisco podział pracy pomiędzy największą możliwie liczbę ludzi przez wprowadzenie powszechnego 6-godzinnego i 5-dniowego tygodnia pracy w przemyśle. Z lewej jest Frank Morrison, sekretarz federacji. (Klisza Int. News).



BAL JESIENNY KLUBU MATEK.

Z okazji przyjęcia nowych członkiń Klub Matek, grupującego się przy szkole im. Arcybiskupa Webera, mieszczącej się pnr. 1456 ul. W. Division, urządzają bal jesienny, bardzo pomyślnie się zapowiadający. Komitet zabawy składający się z następujących pań: Wiktorji Schulfer, przewodniczącej; Guziel, Mikołajczak, Ptasińskiej i Głogowskiej z panią Marją Szramkowską, prezeską na czele, przygotowuje wiele miłych niespodzianek. Ks. Rektor Mieczysław Starzyński, C. R., wielce szanowany kapelan Klubu Matek, jest ogromnie zadowolony z wszelkich poczynań i wysiłków członkiń dla dobra wyżej wspomnianej uczelni.

Tylko kilka dni dzieli nas od zabawy tej, która się odbędzie w niedzielę, dnia 7go października, o godzinie 8-ej wieczorem, w sali im. Ks. Gordona, mieszczącej się pnr. 1521 Haddon ave., na którą proszeni są wszyscy przyjaciele i sympatycy tej uczelni i Klubu Matek oraz miłośnicy wszelkich zabaw towarzystkich. Wszyscy ubawią się bezwątpienia dowoli wynosząc z zabawy tej jak njakorzystniejsze wrażenia.

Tajemnice małego garnizonu.

Podczas wieczornicy tanecznej w kasynie oficerskiem w Koluszkach, staremu pułkownikowi Rypalskiemu wydarzył się przykry wypadek, wywołany złem funkcjonowaniem narządów trawiennych.

Kłopotliwe milczenie zaległo na sali.

Nagle jakaś młoda panienka parsknęła głośnym śmiechem. Stary wojak odwrócił się i powiedział spokojnie:

— Ale widzę, że panienkę łatwo zabawić!

Westybul oznacza dużą sień ozdobną, przedsionek, kurytarz.



SUKIENKA O MODNIE SKROJONYCH RĘKAWACH.
Anne Adams Modełko 2015.

Nabyć można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji i ¼ jarda kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto...............

Stan.................

KORONKOWE SUKNIE POZOSTAJĄ NADAL MODNEMI.



Na lewo, Lelonga suknia koronkowa w granatowym kolorze; w środku, czarna krepowa suknia koronka urbana; na prawo, suknia „cellophane" okryta ciężką koronką.

Dodatkowe Przepisy Konserw i Marynat.

Każda zapobiegliwa gospodyni powinna w lecie i w jesieni gdy jest nadmiar owoców, jarzyn i grzybów, przygotować odpowiednie konserwy i marynaty na zimę zaopatrzając swe półki we wszystkie zapasy, które są potrzebne do prowadzenia zdrowej, urozmaiconej i smacznej kuchni. W mieście wprawdzie można przez cały rok dostać wszystkie świeże, a tembardziej konserwowane jarzyny i owoce, lecz jakaż to oszczędność porobić zakupy i odpowiednio je przygotować w porze gdy jest ich obfitość i są najtańsze. Podajemy zatem kilka najlepszych przepisów.

Śliwki Konserwowane.

Wziąć pięć funtów śliwek, dwa funty cukru, trzy garnuszki wody i laskę cynamonu.— Śliwki obmyć należycie, nałożyć do świeżo oczyszczonych słoików zalewając je gorącym syropem. Następnie słoiki lekko zakręcić wkładając przedtem nowe obrączki gumowe i włożyć do kociołka z gorącą wodą gotując przez następne 20 minut. Po upływie tego czasu słoiki wyjąć zaciskając mocniej wieczka, a po zupełnem ich ochłódzeniu postawić w chłodnem i suchem miejscu.

Pomidory Konserwowane.

Wrzącą wodą sparzyć dojrzałe, wybrane pomidory, zdjąć skórkę, ponakładać do słoików najlepiej kwartowych, wsypać łyżeczkę soli do każdego słoika, włożyć nową obrączkę gumową i zakręcić lekko wieczkiem. Słoiki powinny być dobrze wymyte i wyparzone przed nałożeniem do nich pomidorów. — Następnie włożyć napełnione w ten sposób słoiki do kociołka napełnionego wodą i gotować licząc od zagotowania 20 minut. Słoiki powinny być przynajmniej jeden cal pod wodą. Po upływie tego czasu słoiki wyjąć, zakręcić ciasno wieczka, a gdy wychłódną postawić w suchem i chłodnem miejscu.

Gruszki Konserwowane.

Wybrać gruszki dojrzałe i zupełnie zdrowe. Obrać, przekrajać na połówki i wykroić rdzeń wraz z ziarnkami. Wszystkie obierzyny zalać wodą i gotować 15 minut, poczem przecedzić. Na każde cztery funty gruszek wziąć kwartę tego soku, jeżeli go za mało to dolać wody. Na każdy funt gruszek wziąć funt cukru i zrobić z niego syrop, który zagotować, wyszumować, do każdej kwarty tego syropu dodać jedną pokrajaną w drobną kostkę cytrynę, a następnie włożyć gruszki i gotować aż będą przezroczyste, poczem przechować w szczelnie zamkniętych słoikach.

Brzoskwinie Marynowane.

Wybrać brzoskwinie, które są dojrzałe, lecz nie miękkie. Te które są za dojrzałe lub miękkie można użyć do powideł. Sparzyć brzoskwinie w celu usunięcia skórki i wrzucić na minutę do zimnej wody. Usunąć skórkę i poukładać w słojach całe lub w połówkach. Słoje powinny być dobrze sparzone przed włożeniem brzoskwiń. Gdy słoje są pełne, nalać syropu z 3 części cukru do 2 części wody. Poustawiać słoiki w kociołek w specjalnie zrobione druty ażeby się nie rozbiły i tak gotować 20 minut. Poczem zestawić z ognia, dolać gdzie potrzeba syropu do pełna szczelnie zamknąć słoiki.

Oto mężczyzna.

Właściciel świetnie prosperującej drukarni, p. Ignacy Wieládek miał niedawno ciężkie przeżycie. Jego ukochana zerwała z nim i postanowiła oddać swą rękę innemu.

Pan Ignacy zniósł ten cios po męsku.

— Panno Elżbieto — oświadczył podczas ostatniego spotkania — przyznaję, że niespodziewałem się tego po pani. Nadmieniam przytem uprzejmie, że życie moje zostało złamane, niby zdeptana chryzantema. Mam nadzieję, że przynajmniej zawiadomienia o ślubie zamówi pani u mnie!

RADA PRAKTYCZNA.

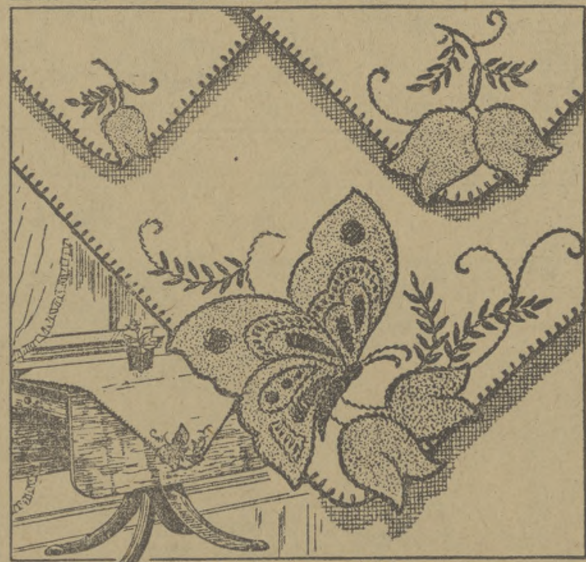
Panie, jeśli nie chcecie „płakać" podczas obierania cebuli, obierajcie ją we wodzie.

CHÓR HALKA URZĄDZA BAL.

W przyszłą sobotę, dnia 6go października w Klubie Polonja mieszczącym się pnr. 2940 Milwaukee ave., przy narożniku Milwaukee i Central Park aves., odbędzie się jesienny bal urządzony staraniem popularnego Chóru Panien Halka, No. 29 Zw. Pol. Śp. w Am. Bilety po bardzo przystępnej cenie są do nabycia u członkiń.

Na urozmaicenie zabawy złoży się piękny program i wiele innych miłych niespodzianek. Doborowa orkiestra przygrywać będzie do tańca. Słowem komitet dokłada wszelkich starań, aby swych gości należycie ubawić, dlatego też zaprasza uprzejmie wszystkich swych sympatyków, przyjaciół i miłośników dobrych zabaw o poparcie tej zabawy i o wzięcie jak najliczniejszego udziału.

HOUSEHOLD ARTS



ŁATWA DO ZROBIENIA "APPLIQUE" ROBOTA.

W modełku 5219 znajdziecie dwa wzory różków "motyli" 8½ kwadratowych cali, dwa różki "kwiatów" 4x4¼ cali i cztery 2 calowe różki "kwiatów", także Applique Patches na motyle i kwiaty, suggestje kolorów, ilość materji oraz ilustrację wszystkich potrzebnych ściegów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............ (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..............................

Adres..............................

Miasto.................... Stan............

Obiad Na Jutro.

Zupa Pomidorowa.
Ryba Zapiekana z Makaronem.
Cebula Nadziewana.
Pieczone Gruszki.
Herbata.

Ryba Zapiekana z Makaronem.

Zmieszać filiżankę zimnej gotowanej ryby (najlepiej sztokfisza) z filiżanką zimnego makaronu włoskiego, połamanego na calowe kawałki i ugotowanego, wysmarować masłem formę do ciast lub brytwannę, włożyć rybę z makaronem, dodać soli i pieprzu do smaku, a także pół łyżki masła, oraz tyle mleka, aby zwilżyć niem całą masę. Nasypać na wierzch warstwę tartej bułki, a następnie trzy łyżki tartego sera i wstawić w piec. Gdy się dobrze zrumieni wyjąć z pieca i zaraz wydać na stół.

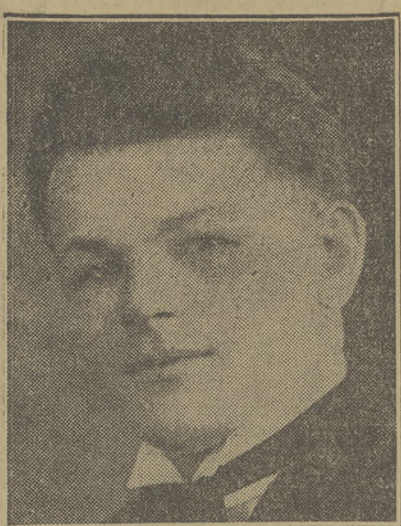
Cebula Nadziewana.

Cebule hiszpańskie, lub bardzo duże cukrowe o łagodnym smaku, oczyścić z łupinek, sparzyć wrzątkiem, wydrążyć z nich środki łyżeczką od kartofli. Wyjęte z nich środki jak najdrobniej usiekać. Kilka łyżek tartej bułki zrumienić w łyżce masła, zmieszać z usiekaną cebulą, dodać parę drobno usiekanych pieczarek, osolić do smaku. Nadziać tem cebule, ustawić w rondlu na dobrze rozgrzanem maśle. Podlać smakie z jarzyn lub kwaśną śmietaną po połowie z wodą. Dusić aż sosu zostanie nie wiele, a cebule zmiękną. Włożyć na półmisek, otoczyć grzankami, sos podać w sosjerce.

Pieczone Gruszki.

8 sporych gruszek, 1 łyżeczkę całych goździków, 1 filiżankę wody, ¼ filiżanki cukru brunatnego. — Obrać i wydrążyć gruszki. Włożyć w płytkie naczynie, posypać cukier i goździki, polać wodą i przykryć pokrywą. — Piec wolno, aż gruszki będą przezroczyste, z jakie półtorej godziny.

Na Powodzian w Polsce.



Jan Micek, prezes i organizator Kółka im. K. Pułaskiego.

Jedno z najczynniejszych Kółek obecnej doby niezawodnie jest Kółko Amatorskie im. Kazimierza Pulaskiego, którego prezesem i organizatorem jest p. Jan Micek, i za jego to staraniem wybrano na tenże sezon piękną sztukę pt. „Bursztyny Kasi", która będzie odegrana w niedzielę, dnia 7go października w sali Stankiewicza, przy Milwaukee i Noble ul. W sztuce wystąpi 50 osób na scenie pod kierownictwem znanego reżysera p. Jana Łysakowskiego. Treść sztuki jest bardzo interesująca, a cała akcja toczy się podczas dożynek i jest przeplatana melodyjnemi śpiewami i narodowemi tańcami. Przyjdźcie wszyscy młodzi i starsi, a zobaczycie jak to jest na dożynkach. A niejedni przypomną sobie te miłe chwile kiedy to w starym kraju byli, i sami w takich dożynkach udział brali. A i tu się dobrze zabawicie i pomożecie naszej młodzieży, która pragnie przyjść z pomocą biednym powodzianom w Polsce. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 4:30 po południu a potem będzie bal.

Warga jest to górna albo dolna ruchoma połowa ust, zakrywająca zęby.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. Young cock. 3. True. 4. False. Compass. 5. True.

UWOLNIONA Z ŁAŃCUCHÓW.



Grace Gustowska, którą znaleziono błąkającą się na mieście z zerwanym łańcuchem wlokącym się u nogi, jedzie patrolką na stację policyjną w Pittsburghu. Policja stwierdziła, że ona i jej brat, Aleksander, lat 50, byli przykuci do podłogi w ich domu. Dwaj inni bracia, aresztowani, oświadczyli, że siostra i brat cierpią na pomięszanie zmysłów.

Uchwały Stu Tysięcy Kobiet w Obronie Sakramentu Małżeństwa.

Przedstawicielki i członkinie wszystkich Związków i Stowarzyszeń kobiecych katolickich w Polsce, zebrane na swym dorocznym Zjeździe, uchwaliły w obronie Sakramentu małżeństwa, co następuje:

„W myśl orędzia Najdostojniejszego Episkopatu polskiego, my Polki-katoliczki — przedstawicielki 22 organizacyj społecznych, zrzeszających przeszło 100,000 członkiń, na zebraniu uchwalamy niniejsze rezolucje: Zważywszy, że projekt ustawy małżeńskiej, opracowany przez komisję kodyfikacyjną, jak stwierdzają nasi Księża Biskupi, sprzeczny z prawem Bożem, jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie, grozi ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską, godzi w prawa Kościoła katolickiego, zagwarantowane przez konstytucję, konkordat, oraz — co nas Polki, specjalnie obchodzi — poniża godność kobiety i matki.

Pragnąc stać wiernie przy Kościele katolickim i na jego prawach i zasadach oprzeć całe życie narodu i państwa.

Pragnąc bronić rodziny, jako głównego fundamentu społeczności ludzkiej.

Żądamy odrzucenia projektu ustawy małżeńskiej, opracowanego przez komisję kodyfikacyjną.

Żądamy od państwa pełnego uznania prawomocności ślubów kościelnych dla katolików całego państwa.

Żądamy, aby trwałość i jedność rodziny była zapewniona i broniona prawem.

Żądamy, aby godność ojców rodzin, ich prawa, obowiązki i odpowiedzialność za byt rodzin były utrzymane.

Żądamy, aby godność kobiety, godność macierzyństwa były poszanowane, a prawa żony zagwarantowane.

Żądamy, aby prawa dziecka do posiadania własnej, niezniszczalnej rodziny były prawnie zapewnione.

Nie chcemy ślubów cywilnych!

Nie chcemy rozwodów!

Nie chcemy bolszewickiego ustawodawstwa"!

Postanowiono zbierać podpisy pod arkuszem z tą uchwałą i przesyłać je do Akcji Katolickiej.

CONTRACT BRIDGE

WRITTEN FOR CENTRAL PRESS
By E. V. SHEPARD
Famous Bridge Teacher

FIGHTING FOR AN EXTRA TRICK.

ONE OF THE thrills of the game is fighting to win one trick more than an ordinary player can see in the cards. The hand today was played by John B. Thomes, one of the most active players, Portland,

North: ♠ 4; ♥ A 8 7 4 2; ♦ K J 6; ♣ K J 7 3
West: ♠ 5; ♥ K 5; ♦ Q 9 5 4 2; ♣ 10 8 6 5 2
East: ♠ J 10 8 7 2; ♥ 9 6 3; ♦ A 8 7; ♣ Q 9
South: ♠ A K Q 9 6 3; ♥ Q J 10; ♦ 10 3; ♣ A 4

Me. While the bidding was a bit rocky, Mr. Thomas played the hand beautifully.

Bidding went: South, 2-Spades; North, 2-No Trumps; South, 4-Spades, ending the auction. Two Spades for an opening bid was not justified, even if it did come out all right. The hand is worth a small slam at hearts. The proper response to the opening bid was 3-Hearts, to show quick trick values. The 2-No Trumps was misleading, denying possession of high honor values.

The opening lead was the 4 of diamonds. East's Ace won the trick, but he was hard put for a good return. Finally East led the 9 of hearts, to beat the second best card of the suit held in dummy. Declarer's 10 forced West's K. Dummy won the trick. The third and fourth tricks were won with the Q and K of trumps. When West showed out of spades the declarer took his Q of hearts, then fearing a ruff, he led back his 10 of diamonds, overtook with dummy's J. Upon dummy's K. of diamonds South discarded his last remaining heart.

Now the declarer led and ruffed a low heart from dummy, to reduce declarer's trumps to the same length as East's, to work the grand coup.

The Ace of clubs won the ninth trick. Dummy's K of clubs took the tenth trick. This left East with the J-10-8 of trumps only, for his last 3 cards. South held the A-9-6 of spades for his last 3 cards. It made no difference what was led from dummy. Both East and South had to ruff any lead made. All South had to do to pick up 2 of the 3 remaining tricks was to be careful. If East split his equals, by ruffing with the 10 or J, South could let East have his second and last trick. While South must win the next 2 tricks, with his A-9, sitting back of East's J-8. If East ruffed with his 8, retaining the J-10, South's 9 would win one trick and his Ace must win another trick. The grand coup was bound to give the declarer 5-odd. To an enthusiast, like Mr. Thomes, winning that added trick gave more pleasure than winning a dozen rubbers through routine play.

I wonder how many players sitting South would have noted the possibility of winning an added trick, and played the hand correctly to accomplish it.

W SPRAWIE GRY W BRIDGE'A.

Wszystkie panie i panienki interesujące się grą w bridge'a proszone są o zgłoszenie się osobiste lub piśmienne do administracji Dziennika Chicagoskiego załączając kopertę zaadresowaną do siebie ze znaczkiem pocztowym po automatyczny licznik do bridge'a zwany „automatic scorer for contract bridge".

WYSTAWA MÓD W AKADEMJI.

Uczennice czwartego kursu Akademji Najśw. Rodziny z Nazaretu urządzają wystawę mód połączoną z zabawą kostkowo-karcianą, dnia 10go października, o godz. 7:30 wieczorem, w audytorjum wyższej szkoły żeńskiej mieszczącej się pnr. 1444 W. Division ul. Dochód cały przeznaczony zostanie na potrzeby uczelni wyżej wspomnianej. Cel godny poparcia. Bilety po bardzo przystępnej cenie są do nabycia w zakładzie naukowym.

Zabawa ta zapowiada się bardzo pomyślnie, na którą przeznaczone zostały piękne premje rozgrywkowe i pięć t. zw. „door prizes". Komitet czyni należyte przygotowania i zabiegi, aby uczynić ją bardzo pomyślną i pięknie urozmaiconą. Wszyscy przyjaciele, sympatycy i znajomi przychylni uczelni tej, zasługującej z wszechmiar na poparcie, proszeni są o jak najliczniejsze poparcie zabawy urządzonej wysiłkami dorastających polskich dziewoji.



ODPOWIEDNIA SUKIENKA NA JESIEŃ.
Modełko 531.

Zamówić można w wielkościach 16, 18 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji i jeden jard 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

....
Imię i Nazwisko

....
ADRES

Miasto...............

Stan.................

Z BRUNONOWA

Z wielką przyjemnością stwierdzamy, iż młodzieniec brunonowski Józef Czechor, syn pp. Jana i Marji Czachorów, zam. pnr. 4806 So. Harding ave. za staraniem X. dra Aleksego S. Górskiego, proboszcza parafji św. Brunona, został przyjęty do szkoły technicznej w Lockport, Ill., szkoły archidiecezjalnej, prowadzonej pod egidą Tow. Najśw. Imienia Jezus. Młodzieniec Józef Czachor wyjechał tam dzisiaj. Koledzy życzą mu powodzenia.

*

Miesięczne posiedzenie Tow. św. Elżbiety ,gr. 586 Zw. Polek w Am. odbędzie się w środę, dn. 10go bm. w sali parafjalnej, po nabożeństwie różańcowem o godzinie 8ej wieczorem. Ważne sprawy przyjdą pod obrady wymagające obecności wszystkich członkiń.

*

W ciągu dolszym odbywa się domowa kolekta na opał zimowy. Tym co złożyli ofiarę na ten cel X. Proboszcz składa serdeczną podziękę I.nni niezawodnie pójdą w ślady tych co już ten obowiązek spełnili. Księża kolektują z drugiej strony Tripp ave. i prawdopodobnie jutro skończą swą pracę. Do tych, których księża nie zastali w domu także księża pójdą.

*

Wykład żeglarza p. Andrzeja Bohomolca w ubiegły poniedziałek niezmiernie zainteresował i ciekawił zarówno dziatwę szkolną jak i starszych, którzy po brzegi wypełnili salę parafjalną. Starzy brunonowianie z zapartem oddechem przysłuchiwali się opowiadaniom jego o podróży łodzią przez Atlantyk i te walki, jakie żeglarze staczali z potworami morskiemi a co najważniejsze z wałami jakie pokrywały ich łódź maleńką. Wszyscy bez wyjątku podziwiali ich nadzwyczajną odwagę i dzielność w tym kierunku.

*

Dzieci powitały żeglarza Bohomoca śpiewem, poczem bawiła wszystkich kupletami panna Marja Data; przedstawił żeglarza publiczności X. Proboszcz i przemówił także kolektor cła p. Antoni Czarnecki. Odbyła się dobrowolna składka którą zajęli się pp. W. Jałowiec i J. Pudło a która zostanie przez X. Proboszcza odesłana na ręce kasjera p. Pawła Drzymalskiego.

*

Jeszcze dzisiaj wspominają zeszło - niedzieną zabawę połączoną z poprawinami wiejskiego wesela w sali parafjalnej. Atrakcją tej zabawy były narzędzia rolnicze jak cepy, żarna i inne, a także zachwycił wszystkich taniec mazura z figurami w kostjumach panien harcerek z Wojciechowa. Panna Marja Data była główną figurą aranżerującą zabawę, której należy się uznanie wraz z komitetem do którego wchodzą panie: Kendzior, Kwaśna, Myśliwiec i Wątroba. Najwięcej biletów na tę zabawę sprzeda'y panie: B. Głowiak, Anna Data, M. Jasnocha, W. Serapuk i M. Tragarz.

*

Posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus odbędzie się w przyszły wtorek, dnia 9go bm. w sali parafjalnej, po wieczornem nabożeństwie różańcowem.

*

W przyszłą niedzielę w sali parafjalnej odbędzie się zabawa Klubu Pań im. Marty Washington, począwszy o godzinie 5ej po południu. Prezeska klubu pani Leonarda Andruszkiewicz zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków klubu na tę zabawę.

*

W ubiegłą sobotę w kościele św. Brunona o godzinie 8ej rana państwo Tomasz i Marja Murawscy złożyli Bogu dzięki za łaski otrzymane w dniu ich srebrnego jubileuszu pożycia małżeńskiego. Po Mszy św. odbyło się przyjęcie gości w ich rezydencji przy 50ej i Kostner ave. W godach srebrnych brała udział ich córka zakonnica Siostra Marja Alfonsa ze zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu, pracująca w szkole parafjalnej w charakterze nauczycielki w Whiting, Ind. Jubilaci doczekali się trzech córek i syna. Otrzymali dużo podarunków z wyrazami gratulacyjnemi.

*

Dziewice Różańcowe zapowiadają zabawę mającą się odbyć w niedzielę, dnia 11go listopada w sali parafjalnej. Przygotowania w toku.

*

Kontest popularności pań i panien na Brunonowie budzi wśród parafjan coraz to większe zainteresowanie. Kontest zakończy się w niedzielę, dnia 14go bm. na zabawie w sali parafjalnej i rozdani nagród zwycięższyniom.

Są głupstwa przyzwoicie powiedziane, tak jak są głupcy przyzwoicie ubrani.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziaduś nasz, ś. p.

JAN WÓJCIK

członek Tow. Bractwa Mężczyzn Różańca św. pod opieką św. Józefa, Klubu Parafjalnego Króla Kazimierza Wielkiego, Tow. św. Krzyża, Nr. 496 Z. P. R. K.; Stow. Polaków w Ameryce, grupa 119ta Z. N. P.; Tow. Synowie Zjednoczonej Polski, grupa 826 Z. N. P. i Chicago Camp Nr. 3052, Modern Woodman of America, — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30go września, 1934 roku, o godzinie 6:25 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 5go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2133 Thomas ul. do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna (z domu Hofka), żona; **Aleksander**, syn; **Franciszka, Bronisława i Władysława**, córki; **Katarzyna**, synowa; **Roman Marcinkowski**, zięć; **Ludwika**, siostra; **(Franciszek**, w Polsce), **Edward i Stanisław**, bracia; **(Barbara**, w Polsce), **Aniela i Marjanna**, bratowe; **Apolonja Koziarz i Katarzyna Chwaszczewska**, szwagierki; **Franciszek, Jan i Edward Hofka**, szwagrowie; **Elżbieta i Aniela Hofka**, szwagierki; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, 1006 N. Western Ave. 4



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

ALBERT ZIMMERMAN

członek Tow. Serca Jezusa No. 49 Zjednoczenia, Klubu Kościuszki i Klubu Przemysłowców, — po ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1934 roku, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pnr. 1415 No. Paulina ul. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja (z domu Schulfer), żona; **Irena Ryan, Siostra M. Irena ze Zgromadzenia Sióstr Notre Damek**, córki; **Dr. Edward F. i Bernard**, synowie; **James Ryan**, zięć; **Helena (Bartodziej) Zimmerman**, synowa; **Matylda Tocki, Marja Koss, Julja Bradtke i Anna Koss**, siostry; **Najprzew. ks. Michał Jagłowicz, C. R., przełożony główny XX. Zmartwychwstańców**, kuzyn; **Edward, James, Michał i Joanna**, wnuczka i wnuki; **Cecylja Schulfer**, teściowa, wraz z całą rodziną. 5



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz, ś. p.

MICHAŁ BALL

członek Tow. Gwiazda, Grupa 127 Z. N. P., — po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go października, 1934 roku, o godzinie 8ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 10:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego 1123 Noble ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agata Ball, żona; **Stanisława, Józefa i Eleonora**, córki; **Franciszek Sikorski, Leopold Truszkowski, Wiktor Zieliński**, zięciowie; **Walenty**, brat; **Karolina**, bratowa; **Kazimierz Strużyński i Reginald Ball**, wnuki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi J. Makarski i Syn, Tel. Armitage 1921. 5



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, córka i siostra nasza, ś. p.

HELENA P. GEHRKE

(Z DOMU KUROWSKA)

członkini Tow. Serca Jezusa, grupa Nr. 1019, Z. P. R. K., — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go października, 1934 roku, o godzinie 8ej rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3036 Davlin Court, do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Henryk, mąż; **Adam i Paulina Kurowscy**, rodzice; **Marjanna Skonieczny**, siostra; **Stanisław Kurowski**, brat; **Stanisław Skonieczny**, szwagier; **Paulina Kurowska**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek Ringa, Tel. Merrimac 8230. 5

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz,

Ś. P.

FELIKS SIWECKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1934 roku, o godzinie 12:30 po południu.

Dom żałoby pnr. 5717 No. Artesian Ave.

Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Seweryna, Henryk, Anna Reynolds, Eleonora Sikorska, Kazimierz, Feliks i Franciszek, dzieci, wraz z całą rodziną.

Trzęsienie ziemi w San Francisco.

San Francisco, Cal. — Dwa trzęsienia ziemi, w odstępie 10 minut czasu, dały się odczuć w San Francisco i okolicznych miastach. Szkód żadnych nie zgłoszono.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza

Ś. P.

FRANCISZKA KUSCH
(z Domu Rossa)

Członkini Sodalicji Matki Najświętszej z Lourdes i Św. Anny, przy parafji św. Szczepana, i Tow. św. Genowefy, Gr. Nr. 58 Związku Polek w Ameryce, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1go października, 1934 roku, o godzinie 12:30 w południe, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2129 Cortland St., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antonina, Rozalja, Aniela, Leon, Teodor, Pelagja, Piotr, Irena i Teresa, dzieci; **Florentyna i Irena**, synowe; **Leon Cwik, Stanisław Derkowski, Franciszek Schwichtenberg, Leon Michalski**, zięciowie; **Wiktorja Bonk, Anna Bieszki, Marjanna i Weronika Rossa**, siostry; **Piotr Bonk**, szwagier; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Feliks Sadowski, Brunswick 2636. 5



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza siostra i bratowa nasza,

Ś. P.

ANNA PLUTA

(zamieszkiwała pnr. 2646 W. Cullerton ul), — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2go października, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Joseph Paterek Undertaking Co., 1901 W. 19ta ul. do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ewa Wrona, siostra; **Franciszek Wrona**, z żoną i dziećmi; **Helena Brooks**, z mężem i dziećmi; **Ewa Król**, z mężem i dziećmi; siostrzeniec i siostrzenice; **Jan Mortas**, z żoną i dziećmi; pół-brat; **Wojciech Pluta**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Canal 7287.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz

Ś. P.

RAJMUND RYSZARD KOBESKO

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go października, 1934 roku, o godzinie 11tej rano, przeżywszy lat 23.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 5go października, o godzinie 8:30 rano z zakładu Feliksa Sadowskiego, 1845 N. Hermitage Ave., do kościoła Najśw. Marji Panny Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa Świtalska, Kazimierz, Alojzy Wysoki, Marja Simeca, Edward, Elżbieta Kobesko i Bronisława Fisher, bracia i siostry, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Brunswick 2636. 4



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś P.

LEONARD RUTKOWSKI

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go października, 1934 roku, o godzinie 5:25 rano, w średnim wieku.

Dom żałoby pnr. 1721 So. Ashland Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

Anna (z domu Titlewska), żona, wraz z dziećmi.

Po informacje telefonować Canal 7924.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.

KAROLINA CUZYDŁO

członkini Tow. Niewiast Różańcowych 1go Drzewa i Tow. Triumf Związku Polek, grupa 155 Z. P. w A. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go października, 1934 roku, o godzinie 4:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 8go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3207 Wall ulica, do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Józef, Leon i Henryk**, synowie; **Jan i Katarzyna Błaszak**, rodzice i 3 siostry w Polsce; **Jan i Marjanna Cuzydło**, szwagrostwo, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska, Yards 4507. 4-6



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.

WŁADYSŁAW SADOWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go października, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, 1934 roku, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Schliebena, 1509 W. Superior ul. do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Apolonja, matka; **Jan**, brat; **Ludwika**, siostra; **Joanna**, bratowa i **Michał Piasecki**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Stan. Schlieben i Syn. 5



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i szwagier nasz

Ś. P.

ALEXANDER BUDZIŃSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1go października, 1934 roku, o godzinie 8ej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1455 Emma ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wiktorja, żona; **Tadeusz, Kazimierz i Eugenjusz**, synowie; **Wojciech i Katarzyna Jurusik, Franciszek i Bronisława Jurusik, Aleksander i Władysława Dalaszkiewicz, Karolina Sentowska**, szwagrowie i szwagierki, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 4



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz,

Ś. P.

MICHAŁ LISOWSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go października, 1934 roku, o godzinie 2:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 6go października, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego B. B. Drabańskiego, 1410 N. Ashland Ave. do kościoła św. Michała, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Władysław i Wacław, synowie; **Anna i Franciszka**, córki; **Marjanna**, synowa; **Franciszek Kanabaj**, zięć; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS
1—Compensated
6—Inactive
9—Learning
12—Either
13—A cup-shaped dipper
14—Of each (abbr.)
16—Prickly stemmed flowers
18—Mended holes in fabric
20—A girl's name
21—Author of "The Raven"
23—An European viper
24—Convinced
27—A variety of plum
29—To place in layers
31—A composition
33—Cathode (opp.)
34—Silicon (abbr.)
35—A Siberian carnivore
37—Theological degree
38—A one-humped camel
41—Bad tempered
42—The home of insects

DOWN
2—An Ohio city
3—Into
4—To deal out
5—Venerable
6—A notion
7—Decigram (abbr.)
8—Inclines
10—Stinging insects
11—A red-berried shrub
12—Tropical fruit (pl.)
15—To have longed after
17—Branch of a deer's antler
19—A wireless instrument
22—Possessive pronoun
25—To flavor
26—Pertaining to Mt. Etna
28—Apart
30—Founder of Christian Science (poss.)
32—A sweet potato
33—Alderman (abbr.)
36—To ask for alms
39—God of midday sun
40—A note of the diatonic scale

Answer to previous puzzle

V	I	C	E	■	S		A	L	P	S
A	B	E	■	D	I	S	P	O	S	E
L	E	D	G	E	R	■	E	R	I	E
I	R	E	■	W	E	T	■	I		
S	I	■	W	■	N	I	E	C	E	S
E	A	S	E	L	■	E	R	A	S	E
		U	N	I	T	■	E	■	T	R
D	I	N	■	P	I	T	■	R	A	P
O	D	D	S	■	B	E	R	A	T	E
C	L	A	I	M	E	D	■	T	E	N
K	E	Y	S		T	■	T	E	S	T



NOTATKI REPORTERA

Listy z Polski na głównej stacji pocztowej.

Władze pocztowe dzisiaj poszukują osoby niżej wymienione w celu doręczenia im listów z Polski. Po listy należy zgłaszać się osobiście do okienka „listów ogłoszonych”, w gmachu pocztowym przy narożniku ulic Van Buren i Canal. Dzisiaj poszukiwani są: 503 Bezak Franciszek; 508 Dzik Wiktorja; 513 Hajduk Wacław; 514 Jaworski Stefan; 518 Leniec J.

* * *

Spadł z drzewa; umarł w szpitalu powiatowym.

Jan Krem, lat 33, z p. nr. 3051 Warren bulwar, wczoraj zmarł w powiatowym szpitalu z okaleczeń, jakich doznał, gdy spadł z drzewa przed domem p. nr. 2348 Normandy avenue.

* * *

Obcięli cenę gazoliny na stacjach kompanji Standard.

Cena gazoliny jest dzisiaj o jednego centa niższa na galonie, według orzeczenia zarządu Standard Oil Company z Indiana. Do zniżki tej zmuszony był niejako zarząd kompanji Standard przez inne spółki konkurencyjne.

* * *

Obrabowali kasjerkę z $190 w gotówce.

Trzech rabusiów wczoraj napadło na kasjerkę w składzie kompanji International Sausage Company, p. nr. 2512 So. Western avenue i uciekło zabierając z sobą wykradzione $190 w gotówce. Napadli oni na pannę Annę Krusę, lat 20, zamieszkującą p. nr. 3225 Cermak road, która w składzie wyżej podanej kompanji jest kasjerką.

* * *

Przesłuchy w sprawie nowych przesiadek 10go października.

Następne przesłuchy w sprawie nowych przesiadek tramwajowych Komisja Handlowa na stan Illinois odłożyła do dnia 10go października. Mowa tu o przesiadkach zezwalających na przejazd tramwajem i kolejką górną w granicach miasta. Z braku niektórych adwokatów Komisja wczoraj zmuszona była przesłuchy odłożyć do dnia wyżej wspomnianego.

* * *

Trzech automobilistów ukarano w sądzie.

Za jazdę automobilową po pijanemu na dziesięć dni więzienia miejskiego wczoraj skazał sędzia Harold P. O'Connell, urzędujący w sądzie bezpieczeństwa, dwóch oskarżonych automobilistów. Trzeci automobilista za szaloną jazdę automobilową również spędzi dziesięć dni w więzieniu miejskiem. Takie kary spotkały Homera B. McDaniela, lat 38, z p. nr. 1150 ul. North Wells i Kazimierza Kulika, lat 21, z pnr. 952 North Hoyne avenue. McDaniela aresztowano na mocy zażalenia wniesionego przez Mikołaja Liberio, z Bensenville. Kulik swoim automobilem najechał na maszynę Ryszarda Bycka, z p. nr. 4425 Kimball avenue, przy narożniku Damen avenue i ul. Thomas.

* * *

Budować będą domki dla skautów.

Komisja zapomogowa Illinois Emergency Relief Commission przystąpiła już do budowy domków z belek dla skautów chicagoskich, na gruntach rządu federalnego .Przy budowie każdego takiego domku pracować będzie najmniej 50 ojców rodzin, które polegają na pomocy stacyj zapomogowych.

* * *

Liga Polskich Kobiet urządza zabawę taneczną.

Z powodu zbliżającej się zimy bracia nasi dotknięci powodzią potrzebują stałej pomocy. To też dnia 13go października Liga Polskich Kobiet urządza bal jesienny, czyli zabawę taneczną w sali Chóru Filaretów, p. nr. 1234 Milwaukee ave.; początek o godzinie 8mej wieczorem. Komitet z przewodniczącą panią Staszewską uprzejmie zaprasza Polonję na tą zabawę. Do Komitetu balu wchodzą panie: S. Staszewska, przewodnicząca i Z. Mroczyńska, sekretarka.

Przeprowadził swoje biuro.

Adwokat Tadeusz R. Diadul przeprowadził swoje biuro do budynku Klee Bros., p. nr. 4013 Milwaukee avenue, gdzie urzęduje od godziny 2giej do 5tej po południu i od godziny 7:30 do 8:30 wieczorem.

* * *

Podpalili kwaterę Klubu Operowego.

Czterech uzbrojonych zbrodniarzy wczoraj wieczorem weszło do Klubu Operowego, p. nr. 18 West Walton Place, a po oblaniu mebli gazoliną podpalili takowe. Everett Brooks, dozorca domu wezwał straż ogniową. Szkody wyrządzone obliczają na $2,000. Śledztwo w tej sprawie prowadzą adwokat straży ogniowej Tomasz Sheehan i kapitan Andrzej Barry ze stacji policyjnej przy East Chicago avenue.

* * *

Cy De Vry zmarł licząc lat 75.

Cy De Vry umarł wczoraj w szpitalu Los Angeles County, po długiej chorobie; liczył przy zgonie lat 75. W Los Angeles, Calif., zamieszkał w roku 1919 kiedy to pułkownik William Selig zdołał namówić go, aby się tam udał i zajął budową nowego ogrodu zoologicznego w Luna parku. Cy De Vry przyjechał do Chicago w roku 1886 i z początkiem zajmował się zbieraniem liści w Lincoln parku. Później został dyrektorem ogrodu zoologicznego w tym parku na którym to stanowisku pozostawał przez 43 lata. Urodził się w Harrisburg, Pa. Pozostawił wdowę, siostrę i trzech braci.

* * *

Chłopiec grecki znalazł swoich braci i siostrę.

Piotr Christopoulos, lat 14, z początku znajdujący się pod opieką X. Flanagana, w jego domu opiekuńczym dla chłopców w Omaha, Nebr., znalazł się później w domu miljonera, Jean Strengsa, w Paterson, N. J. Tam jednak nie długo bawił gdyż ostatnio przewieziono go do domu pnr. 3518 ul. W. Ohio. Dom ten nie bogacza, ale tem milszy dla Piotra, gdyż w nim zamieszkuje jego dwóch braci i jedna siostra, których już od wielu lat nie widział. Rodzice Piotra zabici zostali w kolizji kolejowej, gdy on liczył zaledwie jeden rok życia. Dzieci po śmierci rodziców odesłano do sierocińca w Omaha. Po niejakim czasie Piotra oddano do zakładu X. Flanagana. Starsi jego bracia po dojściu do pełnoletności przyjechali do Chicago. Strengs widząc fotografję małego Piotra, który z twarzy podobny był do jego synka, lat 16 ,który utonął, postanowił go adoptować. W domu Strengs'a jednak chłopiec ten nie zachowywał się tak jakby się tego spodziewać należało, dlatego odesłano go z powrotem do zakładu X. Flanagana. O tem gdy w pismach przeczytali Michał Christopoulos, lat 24 i Jan Christopoulos, lat 26, poznali w sierocie brata swego. Michał udał się do zakładu X. Flanagana po brata Piotra i przywiózł go z sobą do Chicago. Nareszcie chłopiec grecki u swoich czuje się najlepiej.

* * *

Detektyw postrzelił i śmiertelnie okaleczył małego Werbę.

Karol Werba liczy lat 14. Specjalną opieką otacza on swojego pieska, ,którego uratował dwa lata temu z rąk właściciela, który pieska tego chciał utopić. Że w domu Werbów panuje bieda chłopiec ten często zbierał odpadki przy domkach na kolei dla swego ulubionego pieska. Rodzina Werbów mieszka w bejzmencie p. nr. 3802 West 45ty Place. Wczoraj w towarzystwie brata swego, Jana, lat 17 i kilku rówieśników udał się Karol znów w poszukiwaniu za pokarmem dla pieska. Detektyw kolejowy Ulysses McBride czekał na nich między wagonami towarowemi myśląc że są to ci sami chłopcy, którzy dawniej obrzucali go kamieniami. Padł strzał, Karol upadł na tor, śmiertelnie okaleczony. Przewieziono go do szpitala powiatowego, gdzie Dr. R. T. Vaughan powiedział pani Werbie, że jej mały opiekun pieska długo żyć nie będzie. Jan Werba słysząc o tem poprzysiągł pieskiem opiekować się na przyszłość.

* * *

Szukają pomocy dla tych, którzy popłacili podatki.

Biuro prokuratora stanowego otrzymało rezolucję od Rady powiatowej, w której nakazali panowie Komisarze przygotować ustawę mającą na celu niesienie pomocy tym, którzy już podatki realnościowe zapłacili w całości i nie korzystają z niedawno ogłoszonej zniżki przyznanej przez sąd powiatowy. Rezolucję tą na zebraniu Komisji powiatowej przedstawił Komisarz Piotr M. Kelly. Domaga się on dla podatników płacących podatki zwrotu pieniędzy lub też kredytu w następnym roku.

20-lecie Kapłaństwa Ks. Szczepana Bubacza Uczczono Bankietem.

Ks. Bubacz Jedzie Do Rzymu z Biskupem Rhodem w Charakterze Kapelana.

Powiada przysłowie polskie, że co się odwlecze, to nie uciecze — i słuszna prawda. Do tego zastosować możemy uroczystość dwudziestolecia kapłaństwa ks. Szczepana A. Bubacza, proboszcza parafji św. Szczepana, która przypadała w dniu 6go czerwca, b. r. Zawiązał się w tym celu komitet składający się z energicznych pracowników, który postanowił urządzić bankiet na cześć ks. Bubacza, a to w celu upamiętnienia tej uroczystości. Postanowienie owo w czyn wprowadził, czyniąc doń skrzętne przygotowania. Na nieszczęście w tym czasie ks. Bubacz poważnie zachorował i zmuszony był udać się do szpitala, gdzie przeleżał kilka tygodni, wobec tego praca komitetu została na pewien czas wstrzymana.

Było już sporo biletów sprzedanych i były inne kroki przygotowawcze poczynione. Po powrocie ks. Bubacza ze szpitala, gdy zdrowie jego powoli się poprawiało i zaczął przychodzić do sił, Komitet ten, który pracę w czerwcu w tym kierunku rozpoczął — po tej przerwie — zabrał się znowu rączo do pracy i pracę swą dokończył wczoraj. Bankiet jaki miał się odbyć w czerwcu — odbył się wczoraj i ci wszyscy, którzy wybierali się na ten bankiet przybyć — przybyli wczoraj do sali Zjednoczenia i ks. Bubaczowi-Solenizantowi złożyli swe życzenia, przyczem oddali mu cześć i szacunek jaki należy się każdemu kapłanowi katolickiemu i swem przybyciem na wczorajszy bankiet okazali mu swą życzliwość, serdeczność i swe do niego przywiązanie. Bankiet odbył się w sali Zjednoczenia, w którym uczestniczyło 400 z górą osób a w tej liczbie księża, urzędnicy publiczni, kupcy i przemysłowcy, reprezentanci organizacyj jak Zjednoczenia P. R. K., Związku N. P., Związku Polek, Macierzy Polskiej, Sokołów, Weteranów Armji Amerykańskiej i Polskiej, Legjonu Pułaskiego, Legjonu Pań, Związku Klubów Małopolskich, oraz innych zrzeszeń, nie pomijając mnogich przyjaciół i parafjan Szczepanowa. Nastrój na sali był miły i serdeczny w całem tego słowa znaczeniu.

Program.

Wchodzącego na salę bankietową ks. Solenizanta w otoczeniu komitetu recepcyjnego i księży powitali wszyscy na sali zebrani salwami entuzjastycznych oklasków, wśród dźwięków marsza odegranego przez znaną orkiestrę p. Stanisława Stasiaka, która później podczas spożywania darów Bożych uprzyjemniała gościom chwile, a podczas zabawy przygrywała do tańców. Przy głównym stole zasiedli księża: ks. Teodor, Kłopotowski, C. R., proboszcz sąsiedniego Kantowa, ks. Walenty Świentek, C. R., ks. prof. Franciszek Piwka, ks. Antoni Rydecki, ks. Jan Hoffman, ks. Bolesław Kasprzycki z Kamilowa i ks. Edward Smaza. Pozatem po prawej stronie ks. Solenizanta zasiadł jego zacny ojciec, którego głowa pokryta siwizną, lecz pełnego sił i zdrowia, którego serce wczoraj chyba najbardziej było przepełnione radością, siedząc obok syna w dwudziestą rocznicę jego kapłaństwa, oby doczekał się srebrnego jubileuszu kapłaństwa syna swego. Prócz ojca zasiadała rodzina ks. Solenizanta, mianowicie siostry i szwagrowie, pp. Paweł i Józefina Kurr, pp. Jan i Marjanna Poduch z dziećmi, panna Bronisława i panna Anna, oraz brat p. Sylwester Bubacz z żoną. Pozatem zasiedli mówcy, sędziowie Allegretti i Burke, alderman Fr. Konkowski, wiceprezeska Macierzy Polskiej pani Eleonora Deka, pp. Franciszek i Elżbieta Tomczakowie z synem adwokatem Antonim, reprezentanci prasy polskiej, urzędnicy publiczni i kilku innych. P. Jan S. Kozłowski, kasjer Macierzy Polskiej poprosił ks. A. Rydeckiego z Brunonowa do odmówienia modlitwy, po czem donoszone były potrawy. Po posiłku p. Jan S. Kozłowski powitał gości i powołał na mistrza toastów p. Jana Neringa, prezesa Koła Katolickiego, superintendenta Postal Telegraph Co. i zasłużonego stanisławowianina. — Mistrz toastów w swoich wstępnych uwagach uprzytomnił biorącym udział w bankiecie, że kapłan jest Bogu najmilszy bo zastępstwo Syna Jego Jezusa Chrystusa przyjął na siebie i pośredniczy między Nim i nami. Kapłan oddaje wielkie usługi społeczeństwu, bowiem jest nauczycielem, kierownikiem i dusz lekarzem. On wytyka nasze błędy, napomina i drogą prawą prowadzi do nieba. A przy śmierci, gdy już wszyscy mniemani przyjaciele nas opuszczą, on pozostaje, daje posiłek na drogę do wieczności i pomoc idącą w zaświaty. Na pierwszy numer programu dziewczynka szkolna ze Szczepanowa, Delfina Wawruk z werwą wypowiedziała ks. Solenizantowi powinszowanie, za które otrzymała burzę oklasków. Po niej wystąpił na estradę tercet żeński, w którym śpiewały panie Emilja Jayko, Jadwiga Staniszewska i pani Latoszyńska. Tercet ten przy akompanjamencie na pianinie p. Leona Hełminiaka wykonał „Leci Piosnka”. Gdy echa melodyjnej pieśni umilkły, przemówił alderman Franciszek Konkowski, abiturjent Kolegjum św. Stanisława Kostki, który oddał uznanie ks. Solenizantowi za pracę dwudziestoletnią na niwie kapłańskiej, życząc mu by w zdrowiu jak najdłuższe lata pracował na tej niwie, na większą chwałę Bożą i pożytek ludu pieczy jego powierzonego.

Wystąpił z następnym numerem oktet mieszany z chóru szczepanowskiego pod dyrekcją p. Leona Hełminiaka, który odśpiewał „Marzenie” i za ten utwór spotkała śpiewaków nagroda w postaci rzęsistych oklasków. Znakomity wirtouz p. George Landi, który wielokrotnie daje się słyszeć w kościołach katolickich a szczególnie na Szczepanowie, odegrał na skrzypcach solo „Wiązanka Melodji”. Drugim mówcą był dr. Italo F. Volini, profesor medycyny na Uniwersytecie Loyola, lekarz ks. Solenizanta, który w jędrnych słowach scharakteryzował obraz olejny w Watykanie, przedstawiający króla Jana III-go Sobieskiego, klęczącego u stóp Papieża, po wielkiem zwycięstwie pod Wiedniem w obronie katolicyzmu. Wspomniał, iż wielki król Sobieski wyznał wierną służbę Bogu i Matce Najśw. i lojalność swą i głębokie przywiązanie do Kościoła Bożego i Stolicy Apostolskiej, obiecując pójść na wroga kiedykolwiek zajdzie potrzeba. Nietylko królów lecz i wielce świątobliwych kapłanów wydała Polska, powiada dr. Volini, z którego to narodu wychodzi ks. Solenizant. Życzy mu szczęścia, zdrowia i doczekania się złotego jubileuszu kapłaństwa.

Atrakcją niemałą był występ Mani Konopa, córki dr. Józefa Konopy, która ze zwykłą klasyczną werwą ładnie zaśpiewała krakowiaka, którego przeplotła tańcem, a następnie zmuszona do naddatku. Młoda i wielką przyszłość rokująca tancerka zbierała wczoraj zasłużone oklaski. Po niej mistrz toastów odczytał kilka telegramów a między innemi od majora Kelly'ego, klerka powiatowego p. Roberta Sweitzera, sędziego Edmunda K. Jareckiego, sędziego Piotra H. Schwaby, ks. Tadeusza Nowaka z New Mexico i innych. Były to telegramy gratulacyjne. Na zakończenie przemówił ks. Solenizant wzruszony do głębi dowodami życzliwości mu okazanej.— Ks. Solenizant wspomniał o jego poważnej chorobie, wskutek czego bankiet został wstrzymany.— Następnie o jego ojcu, który bierze udział w bankiecie z czego się szczyci i raduje, a także o swej rodzinie ubogiej, kiedy to po śmierci matki nie było za co kształcić go (Solenizanta) na kapłana, gdyż drobne zarobki ojca nie wystarczały; znaleźli się jednak ludzie o wielkiem sercu, którzy mu dopomogli dopiąć celu i za to jest im wdzięczny. Wyraża uznanie komitetowi za tę pracę, jakiej się podjął i wszystkim, którzy w programie udział wzięli i tym, którzy na bankiet przybyli. Wspomniał, iż w charakterze kapelana jedzie do Rzymu z Biskupem Rhodem Green Bay, Wis., w listopadzie, który złoży Ojcu św. kanoniczną wizytę, a po drodze zatrzymają się obaj w cudownych miejscach w Lourdes i Lisiex, aby odprawić Msze św. na intencję przyjaciół i parafjan. Odprawi ks. Solenizant także Mszę św. w Rzymie na grobie pierwszego Apostoła św. Piotra i zawsze wszystkich będzie miał w swej miłej pamięci. Poczem odegrano hymny narodowe i zakończył się bankiet a po nim nastąpiła zabawa.

W DRODZE DO SĄDU FEDERALNEGO.



Samuel Insull (po lewej stronie) i jego adwokat Floyd Thompson razem udali się do sądu federalnego na przesłuchy byłego magnata i 16tu współoskarżonych o oszustwa urzędników.

Diś Żeglarz Bohomolec Będzie Na Annowie.

Dziś wieczorem o godzinie 8mej na sali parafjalnej do dorosłych parafjan i do wszystkich towarzystw w parafji św. Anny przemówi porucznik armji generała Hallera i dzielny marynarz polski Andrzej Bohomolec na wiecu, w którym całe Annowo weźmie udział.

*

Dzieci szkolne w szkole parafjalnej w ciągu dnia dzisiejszego usłyszą odczyt polskiego marynarza.

*

Paweł Drzymalski, kasjer Komitetu Obywatelskiego zajmującego się tą akcją oświadcza, że proboszczowie z parafij w których odbyły się wiece przesyłają mu grosz, który lud po usłyszeniu opowiadań marynarzy polskich o swej siedmiotysięczno milowej podróży dobrowolnie na ręce proboszczów złożyli jako fundusz na upamiątkowanie tej podróży i dzielności marynarzy i marynarki polskiej.

Z Cragin.

W niedzielę, 23go września urządzono niespodziankę w domu pp. Bobków z okazji rocznicy urodzin ich syna Józefa. P. Józef ma intratną posadę w biurze znanego adw. p. Zygmunta, i także jest jednym z najpopularniejszych członków Etowarzyszenia Alumnów, piastując urząd przewodniczącego dyrektorów i dlatego w niespodziance brali udział przeważnie członkowie tegoż stowarzyszenia. Wśród obecnych byli: A. Bizub, Adam i Irena Curylo, Józef i Irena Makarewicz, Michał i Tekla Zrodlo, Irena Shires, Nora Majewska, Józef Strzyż, Czesław Panek, J. Dziurkiewicz, J. Rogalski, F. Wilczewska, Edward i Olga Janusz, H. Krajnik, F. Gadek, C. Ptak, oraz pp. Franciszek Bobka.

*

W tą sobotę, wieczorem, o godzinie 8ej, urządzona będzie dla członków Stow. Alumnów ‚Splash Party', w parku Blackhawk. Po kąpieli będą podane przekąski, a potem nastąpi zabawa. Ci, którzy nie wezmą udziału w kąpieli będą mogli tańczyć cały wieczór. Niech nikogo nie braknie.

*

Jak w poprzednich latach, posiedzenie październikowe połączone będzie „Halloween Party” w sali parafjalnej tylko dla członków Stow. Alumnów. Wszyscy członkowie muszą być ubrani w kostjumy a za najoryginalniejsze kostjumy będą dane nagrody. Rozmaite gry i dowcipy są obmyślane, aby wieczorek ten urozmaicić. Naturalnie bez muzyki i tańca się nie obejdzie.

*

Obecnie Alumni przygotowują się na ich własny „Collegiate Nite” co ma nastąpić w niedzielę, 18go listopada, Ale, że do tego dnia jeszcze daleko, więcej będzie podane później.

Z Kazimierzowa.

Osada 42 Zjednoczenia P. R. K., odbędzie swe posiedzenie w przyszły czwartek, dnia 4go b. m. w sali parafjalnej pod nową szkołą, o godzinie 8ej wieczorem. Na tem posiedzeniu zdane będzie sprawozdanie z sejmu i inne sprawy przyjdą pod obrady.

Zebrania i Posiedzenia.

Klub Właścicieli Domów 26ej wardy będzie miał miesięczne posiedzenie w piątek, dn. 5 października, o godzinie 8mej wieczorem, w sali Synów Wolności, p. nr. 1042 N. Damen ave. Wstęp wolny; proszeni wszyscy. — Antoni Kozubal, prezes; A. Dzik, sekretarz.

*

Klub Washington Welfare odbędzie miesięczne posiedzenie jutro, w piątek, dnia 5go października, w sali ob. Pokłackiego, 2110 N. Damen ave., narożnik ul. Charleston, o godzinie 8-ej wieczorem. — Sprawy ważne, obecność wszystkich członków pożądana.

*

Posiedzenie miesięczne Klubu Wola Przemykowska odbędzie się w niedzielę, dnia 7go października w sali ob. Latki, Noble i Huron ul., o godz. 3ej po południu. Ważne wiadomości z rodzinnej wioski względem powodzi w naszej wiosce, oraz sprawozdanie komitetu balu. L. Polak, prezes, W. Mazur, sekr.

*

Z 32giej wardy.

Regularny Klub Demokratyczny Kobiet, Wardy 32giej odbędzie swe posiedzenie w czwartek, dnia 4go października, w sali Kuleszy, róg Blackhawk i Dickson ulicy. Początek o godzinie 8mej wieczorem. Prosimy o liczne przybycie. Dużo niespodzianek. — Rozalja Petlak, prezeska; Anna Kasinowska, sekr. prot.

*

Bacznść Wojciechowo, Annowo, Romanowo i Kazimierzowo.

W piątek, dnia 5go października Komitet Obywatelski odbędzie swóje regularne posiedzenie w sali Białego Orła, 1618 W. 17ta ul., o godzinie 8mej wieczorem.

*

Polski Lokal Nr. 38-my A. C. W. of. Am., odbędzie posiedzenie w czwartek, dnia 4go października, o godzinie 7mej wieczorem, w sali Amalgamated, Center p. nr. 333 South Ashland Blvd. — M. H. Stefański, sekretarz.

*

Z Marjanowa.

Macierz Polska Oddział 8my św. Florjana, będzie miał swoje regularne posiedzenie jutro wieczorem. Każdy członek powinien być obecny bo będą bardzo ważne sprawy do omówienia. — Bernard Klinger, sekretarz.

Mówimy: te bliźnięta, tych bliźniąt, te usta, tych ust, te drwa, tych drew.

KAŻDY WINIEN WIEDZIEĆ.

Czy nie jest dobrze wiedzieć: Ile ludzi mogłoby żyć na ziemi? Ile zapałek może wyprodukować maszyna w jednym dniu? Jakie są najstarsze drzewa? Oraz czy nie jest dobrze mieć pod ręką informacje o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, które zdarzają się codziennie? Wszystkie te jako też przepisy pocztowe, opis o rządzie Stanów Zjednoczonych i wiele innych informacyj nader pouczających zawiera nowa Polska Książka Telefoniczna, rozpowszechniana przez ludzi bezrobotnych po 25c. Z książką tą otrzymuje się 6 przyzwoitych kart świątecznych. Nikt nic nie traci, lecz zdobywa podwójną wartość i do tego dopomaga bezrobotnym.

Książka ta winna znaleźć się w każdym domu polskim, gdyż zawiera informacje praktyczne i naukowe, której cena razem z 6 kartami świątecznemi tylko 25c. Za same karty w sklepie płaci się o ile nie więcej, to tyle co za nie płaci się razem z książką człowiekowi bezrobotnemu, który stara się uczciwie zapracować na swoje utrzymanie.

Bezrobotni, mając cośkolwiek doświadczenia w sprzedaży, natychmiast mogą zgłosić się do Polskiej Książki Telefonicznej, 1535 N. Leavitt St., blisko North Avenue, a otrzymają zajęcie co najmniej na 3 miesiące czasu. Mamy także importowany artykuł z Polski, który sprzedaje się nietylko w każdym domu polskim, lecz i w amerykańskim i może być łatwo rozpowszechniany przez panie i panów.

Jutro Posiedzenie Dnia Polskiego.

W sali Związku Polek, p. nr. 1309 No. Ashland ave., o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków Komitetu Dnia Polskiego, na które wszyscy członkowie są proszeni o przybycie. Sprawa ostatecznego sprawozdania będzie na tem posiedzeniu głównym przedmiotem. — S. S. Tyrakowski, sekr.

Nieśmiałe pytanie.

Lekarz: — Niema rady, musi pan wypić tę miksturę choć jest bardzo przykra. Niech pan sobie wyobrazi że to piwo.

Pacjent: — A czy nie mógłbym wypić piwa i myśleć, że to lekarstwo?